PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY I KAWALERII

PRZY WSPÓŁPRACY

Z WOJSKOWYM INSTYTUTEM NAUKOWO-WYDAWNICZYM



ZESZYT 3-4 WARSZAWA 1945

PAŹDZIERNIK — LISTOPAD

„Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę".

TREŚĆ ZESZYTU.

ZAKŁADY GRAFICZNE W. I. N. W.

Gen. bryg. SANKOWSKI JÓZEF

Przygotowanie inżynieryjno-saperskie wyjściowego place d'armes do natarcia według doświadczeń Armii Czerwonej

„Trwając w obronie — szykuj się do natarcia" tak głosi odwieczna maksyma wojskowa.

Natarcie współczesne z reguły poprzedzane bywa przez krótsze lub dłuższe trwanie w obronie.

W każdym razie po porażce moskiewskiej Niemców — i oni i Armia Czerwona prawie stale przechodziły do natarcia z obrony. Ułatwia to przygotowanie natarcia, gdyż daje nam najważniejsze tj. czas, a prócz tego lepsze warunki przygotowania.

Dywizja broni się na dostatecznie szerokim froncie. Mając straty w ludziach i sprzęcie technicznym, zajmuje do 12 km frontu obronnego — i to jeszcze dobrze, bo często musi zajmować front znacznie szerszy.

Środków wzmocnienia dywizja z zasady nie otrzymuje i bronić się musi własnymi siłami i środkami. Szyk bojowy w oddziałach bywa mocno rozrzedzony, pracy w obronie bardzo dużo, tak że wielu słabo przewidujących dowódców ledwie zdąża wykonać to, co wymagane jest dla samej obrony.

I kiedy otrzymuje się zadanie do natarcia, to uważa się, że dany oddział wcale do tego nie jest przygotowany, zaczyna się wtedy krzątanina, wszystko robi się w pośpiechu, gdyż wiele zrobić trzeba i wiele też zostaje nie zrobione.

Do natarcia dywizja otrzymuje pas szerokości 2 — 4 km, a resztę frontu swej obrony przekazuje wysuniętym w to miejsce nowym dywizjom. Gdzie broniła się jedna dywizja, tam nacierać będą 2 — 3. Nowo przybyłym dywizjom sytuacja bojowa nie jest znana, więc muszą poświęcić pewien czas na poznanie jej i jeżeli przyjmą odcinek nie przygotowany, to będzie im bardzo trudno, gdyż sami mało co zdołają uczynić.

Na czym polega przygotowanie inżynieryjno - saperskie, wyjściowego place d'armes? co należy uczynić w tej dziedzinie?

Zacznijmy od dróg, gdyż samo pojęcie „place d'armes" przede wszystkim zawiera w sobie pojęcie o drogach.

I. Przygotowanie dróg i mostów.

Najczęściej zdarza się, że w tym pasie, który dywizja otrzymała do obrony, nie ma ani jednej drogi, szczególnie prowadzącej z tyłów do jej przedniego skraju; specjalnie często zdarza się to w terenie ubogim pod względem dróg.

W terenie zaś obfitującym w drogi na pas 2 km szerokości przypadnie dróg niewiele, a i te nie zawsze są przydatne, bo przecież nie dla dywizji były przygotowywane.

Ileż dla dywizji potrzeba dróg? trzeba tyle dróg, ile pułków będzie nacierać w jednej linii.

Na każdy pułk I rzutu — jedna droga — to jest niezbędne minimum. Jeżeli dywizja będzie nacierać w dwóch rzutach, to jej potrzeba dwóch dróg, a jeżeli pułki nacierają w jednej linii, to niezbędne są trzy drogi. Długość tych dróg, licząc od pierwszej linii okopów do tyłów dywizyjnych, wynosi 8 — 12 km.

Jakież drogi wobec tego dywizja budować musi? będą to drogi dla kolumn wojskowych. Dużo to pracy wymaga, gdyż należy karczować lasy, wyrąbywać krzaki, sypać niekiedy nasypy, budować mosty i groble, stawiać drogowskazy, ustalać regulujące posterunki i prowadzić linie telefoniczne.

Mnie osobiście wiele razy zdarzało się przerywać obronę przeciwnika, a raz miałem następujący wypadek: na Polesiu w kierunku na Bobrujsk w czasie czerwcowego przerwania frontu w 1944 r. dywizja moja otrzymała 2 kilometrowy odcinek do natarcia i ani jednej drogi (nie licząc jedynej ścieżki), ale za to wiele bagna.

Musiałem tę leśną ścieżkę rozbudować na podstawową magistralę i nie tylko na drogę możliwą do przebycia, ale i wygodną dla ruchu wszelkiego sprzętu, wyposażenia i samochodów. Działo się to koło rzeki Ippy. Przez błotnistą jej dolinę były wybudowane 3 mosty — jeden na tyłach — palowy, długości 320 m, drugi też na palach wzdłuż pierwszego skraju za pierwszym rowem strzeleckim (transzeja), most zakryty osłoną pionową i starannie zamaskowany z powietrza — długość jego wynosiła 340 m. Most 3-ci długości 615 m ułożony był na belkach przez bagna od przedniej linii co czat (linia czat była potem podstawą wyjściową do natarcia).

Wszystkie te mosty były obliczone na obciążenie do 60 ton, a więc przystosowane do ruchu czołgów.

Dywizje sąsiednie budowały dwukilometrowe drewniane groble do swej linii przedniej i swych czat, zdolne również do ruchu czołgów. Ten przykład dowodzi, jak ogromną pracę trzeba włożyć tylko na budowę samych dróg i mostów na wyjściowym place d'armes do natarcia.

Nieprzyjaciel dąży do przykrycia swej obrony przegrodą wodną — wtedy do wyżej wspomnianej kolosalnej pracy dochodzi zasadnicza sprawa przygotowania środków do przeprawy i budowy mostów, jak tylko zostanie opanowany brzeg przeciwny oraz urządzenie podejść i zjazdów do mostów i wyjść od nich.

II Armia W.P., której byłem szefem sztabu, swoje kwietniowe natarcie na Drezno rozpoczęła od forsowania rzeki Nissy. Strefa Armii przechodziła w terenie lesistym od Muschau do wsi Neudorf (4 km na południe od m. Rotenburg), gdzie jak się okazało nie było ani jednej z zachwalanych dróg niemieckich, która przecinałaby rzekę.

Na podstawie wyjściowej, na prawym brzegu Nissy, przyszło budować drogi dla kolumn wojskowych, przystosowywać dla ruchu przesieki leśne, układać drewnianą nawierzchnię na piaszczystych i bagnistych częściach tych przesiek, przygotowywać materiały do przepraw, by z chwilą opanowania brzegu przeciwległego móc zbudować mosty.

Brzeg nasz był wysoki i bardzo urwisty — trzeba było włożyć kolosalną pracę dla urządzenia zjazdów do mostów.

Przykład ten z II Armii W.P. potwierdza również tę zasadę, że na urządzenie dróg na wyjściowym place d'armes trzeba tracić bardzo wiele pracy, sił i czasu. Trzeba to czynić stopniowo, od samego początku trwania w obronie, gdyż z chwilą otrzymania zadania do natarcia na tę ogromną pracę będzie zbyt późno i tej pracy się już nie wykona.

Do tej pory mówiliśmy o tym, że trzeba trwając w obronie zawczasu od pierwszej linii do tyłów dywizji i do tyłów armii korzystać z dróg istniejących, remontując i ulepszając je.

Z chwilą otrzymania zadania do natarcia — wyznacza się kierunki i drogi do ruchu czołgów, artylerii i transportu w zależności od decyzji dowództwa, po tym następuje przygotowanie w dwóch kierunkach: opracowanie pasa neutralnego pomiędzy własnym skrajem przednim, a skrajem nieprzyjaciela oraz przygotowanie materiałów dla przepuszczenia czołgów, artylerii i transportu przez pas głównej obrony npla.

Jeżeli przygotowanie dróg od pierwszego rowu strzeleckiego do tyłów wykonywało się głównie przez broniącą się piechotę, to teraz cały ciężar pracy spada na saperów. Sape-

rzy wykonują przejścia dla czołgów i piechoty w polach minowych własnych i npla, budują mosty i groble w pasie neutralnym na przyszłych drogach ruchu czołgów, artylerii i transportu, przygotowują materiał do mostów znajdujących się w pasie obrony npla, mając na widoku, że npl przy odejściu wysadzi je.

Saperzy współcześni cudów dokonują. Im często udaje się doprowadzić drogi i mosty do samego przedniego skraju obrony npla, pozostając niezauważonymi.

Tak na przykład u wierzchołka „Łuku Kurskiego" w sierpniu 1943 roku przeciwników dzieliła rzeka Siew z jej torfiastą doliną. Moim saperom udało się przed natarciem zbudować 2 mosty (o obciążeniu do 60 ton) dla czołgów i ułożyć 200 metrową groblę belkowaną przez dolinę i tego npl nie wykrył. Odległość od mostów i grobli do pierwszej linii obrony npla wynosiła około 400 m.

Podczas czerwcowego natarcia w 1944 r. na rzece Ippie na przedzie Paryczi w kierunku na Bobrujsk udało mi się zbudować 615 m mostu między pierwszą ciągłą linią rowów strzeleckich i czatami głównymi w tym czasie, gdy między naszymi okopami a okopami npla było 1 — 2 km odległości.

Udało się ułożyć groble między naszymi czatami i nplem w odległości 200 m od niego, jak też przerzucić 10 m most przez strumień w odległości 200 od npla.

Miny wyjmują saperzy dosłownie przed samymi pierwszymi okopami npla.

To wszystko dzieje się w nocy, z wielką ostrożnością i z zachowaniem głębokiej ciszy, przy odgłosach strzelaniny na sąsiednich odcinkach.

Materiały na mosty przygotowuje się na tyłach, a w nocy przenosi się je częściami na miejsce i tu układa się most bez jednego uderzenia siekiery.

Przecinania przejść w zagrodach drucianych i układania mostów w pasie neutralnym dokonuje się ostatniej nocy w przeddzień natarcia; inaczej npl zauważy i wtedy odkrywamy mu wszystkie nasze karty.

Wymiary mostów w pasie obrony npla wyznacza się wg mapy, a przygotowanie materiałów przystosowuje się do tych wymiarów z pewną nadwyżką.

Przygotowane materiały do mostów przewozi się na specjalnie w tym celu wyznaczonym autotransporcie w ślad za nacierającymi oddziałami i gdy piechota dojdzie do zniszczonego mostu, materiały zostają złożone na miejsce przez saperów, którzy towarzyszą przewożonym materiałom.

Wszystko o czym dotychczas mówiliśmy dotyczy lata.

W zimie przygotowanie drogowo-mostowe do natarcia znacznie jest ułatwione. To co latem robiło tysiące saperów, w zimie zrobi mróz.

Bagna, strumienie, rzeki — stają się możliwymi do przejścia, drogi dla kolumn są twarde i prawie wszędzie zdatne do użytku, bez potrzeby użycia siły roboczej, prócz terenów lesistych.

Wiele razy zdarzało mi się nacierać w zimie i bardzo rzadko kiedy trzeba było robić to, o czym się tu mówi i co musiałem wykonywać w lecie.

Teraz pozostaje jeszcze odpowiedzieć na możliwe pytanie czytelników — dlaczego tak wielkie znaczenie przywiązujemy w natarciu współczesnym do dróg? Chodzi o to, że jeżeli w obronie dywizja trwa tylko o własnych siłach i środkach, to do natarcia otrzymuje ona ogromne środki wsparcia i wzmocnienia.

Tak przy przerwaniu frontu w 1944 r. na Białorusi miałem na jedną dywizję wsparcie 13-tu pułków artylerii, pułku czołgów, pułku artylerii zmotoryzowanej, a za mną szedł ponadto II rzut przeznaczony do rozwinięcia powodzenia w składzie korpusu czołgów i jednej dywizji piechoty. Odcinek zaś mojej dywizji, jak wspomniałem, wynosił tylko 2 km.

II Armia W.P. w kwietniowym przerwaniu frontu 1945 r. nad rzeką Nissą miała w swym składzie korpus czołgów, dywizję artylerii, dywizję artylerii przeciwlotniczej, dwie brygady artylerii przeciwpancernej, oddzielny ciężki pułk przeciwczołgowy i oddzielny pułk artylerii zmotoryzowanej. I cała ta machina działała na froncie dwóch nacierających dywizyj o szerokości 6 km w stronę na Rotenburg, Muschau i Drezno.

Powodzenie zależy od posuwania się naprzód całej tej masy czołgów i artylerii, a do tego potrzebne są drogi, mosty, groble, przejścia w polach minowych.

W końcu zauważyć trzeba, że najwięcej pracy wymaga pas neutralny z tej racji, że on najbardziej ulega zniszczeniu, secundo, że on z reguły zawiera przeszkody od małego strumyka lub niziny bagnistej do wielkiej rzeki, po trzecie przeciwnik stwarza tu wiele przeszkód w postaci pól minowych, rowów przeciwczołgowych itp., po czwarte w pasie neutralnym czołgi i artyleria zmotoryzowana pójdą szykiem rozwiniętym, a to przecież wymaga wielu przejść zdolnych przepuścić to wszystko.

Ten pas jest najtrudniejszy dla prac, gdyż wykonywać je trzeba pod ogniem wroga.

II. Przygotowanie rowów strzeleckich (transzei).

Drugą nie mniej ważną kwestią jest przygotowywanie rowów strzeleckich.

Przez cały okres trwania w obronie wojska kopią rowy strzeleckie, ale gdy trzeba przejść do natarcia, to okazuje się, że rowy te mało są przydatne a to dlatego, że w obronie wszystko robi się by wzmocnić tę obronę; — to jest podstawą prac saperskich w obronie.

Prócz tego oddziały w obronie zajmują front szeroki, zaś przy natarciu front się zwęża. Do natarcia oddziałowi wyznacza się odcinek wynoszący trzecią lub czwartą część tego frontu, który zajmował w obronie i te rowy strzeleckie, które przypadną na ten odcinek nie zawsze odpowiedzą nowym zadaniom.

W systemie obrony odcinka lub pasa w ramach granic obrony oddziału lub jednostki większej — te rowy strzeleckie miały rację bytu, a w natarciu granice pasa ulegają zmianom jak też samo zadanie. Dla tego nowego zadania — to co było dobre w obronie nie zawsze się przyda do wyjściowego place d'armes w natarciu.

W obronie nie jest koniecznym podciąganie swojego przedniego skraju możliwie najbliżej do npla. Przedni skraj pozycji obronnej ustala się nie przez wzgląd na możliwie mniejszą odległość od npla, a ze względu na warunki wykorzystania dogodności danego terenu lub inne jakieś względy— powiedzmy konieczność pozostawienia za sobą pewnych obiektów czy terenów.

A do natarcia wymagane jest tylko jedno — umieścić własną podstawę wyjściową do natarcia możliwie najbliżej npla.

Oto dlaczego z chwilą otrzymania zadania do natarcia wiele trzeba przerabiać i dorabiać w tym systemie rowów strzeleckich, w których się dotąd broniło.

Co więc czynić trzeba? Z chwilą otrzymania zadania do natarcia najpierw należy zbliżyć do npla własny przedni skraj.

Jak to wykonać? Trzeba wykopać nowe rowy strzeleckie (transzeje) na przedzie w odległości 200 — 300 m od npla. One to będą podstawą wyjściową dla własnej piechoty. Bliżej od 200 m nie ma konieczności przesuwać podstawy wyjściowej do natarcia, gdyż podczas przygotowania artyleryjskiego można byłoby trafić pod ogień własny.

Te przednie rowy strzeleckie trzeba kopać jednocześnie na całym froncie natarcia danego oddziału. Do prac wyznaczać tylu ludzi, by do świtu były już rowy strzeleckie w takim stanie, który zezwalałby na prowadzenie w nich walki obronnej.

Jak wykazuje praktyka z obrony — nieprzyjaciel w obronie przyzwyczaja się do istniejącej sytuacji i jeżeli gdziekolwiek bądź wysuniemy część rowu lub rów, to dla npla to jest już czymś nowym, a każda tego rodzaju nowość npla interesuje i napewno nie zaniecha on przeprowadzenia rozpoznania nawet przez walkę, by wyjaśnić co się w tym kryje.

Doświadczenia z ostatniej wojny dowodzą, że jeżeli wysuniemy rów strzelecki na szerokim froncie na określonej rubieży topograficznej, to npl tym mniej się zainteresuje licząc, że chcielibyśmy zbliżyć doń cały swój przedni skraj i rozpoznania z tego względu nie zawsze bywały przeprowadzane. Jeżeli zaś wysuniemy naprzód gdzieś pojedynczy krótki rów strzelecki, to npl sądząc z długości rowu, że siedzi tam mały oddziałek, napewno skusi się łatwością złapania „języka" i zaraz pierwszej doby spodziewać się należy rozpoznania nocnego.

W praktyce mej wypadki takie miały miejsce.

Wysuwając naprzód nowy rów strzelecki — wcale tym nie zdradzamy swego zamiaru nacierania, gdyż npl zrozumie to jako przesunięcie przedniego skraju obrony w celu jej ulepszenia. Ten przedni rów strzelecki od chwili wykopania go aż do momentu natarcia — staje się przednim skrajem obrony i z tego względu zaopatruje się go w stanowiska ogniowe dla c.k.m., r.k.m., r.p.p. i we wnęki strzeleckie tak jak w normalnym rowie strzeleckim.

„Organizując natarcie, szykuj się do obrony".

W nocy w wigilię natarcia każdy żołnierz wykopuje przed sobą schodki dla szybkiego wyjścia z rowu strzeleckiego na dany sygnał. Jeżeli przeciwników w obronie dzieli rzeka, a nasz pierwszy rów strzelecki nie znajduje się na brzegu rzeki, to szykując się do natarcia połączonego z forsowaniem, należy pierwszy rów strzelecki wysunąć nad samo koryto rzeki i stąd rozpoczynać forsowanie, przykrywając je ogniem z tego rowu. W tym też rowie strzeleckim i w pobliskich ukryciach koncentruje się środki do przeprawy i tu także powinni mieć stanowiska obserwatorzy artyleryjscy.

Do tego czasu mówiliśmy o wysuwaniu naprzód pojedynczej linii rowów strzeleckich, ale przy natarciu tego jest zbyt mało. Potrzeba minimum trzech takich linij ze wszystkimi niezbędnymi połączeniami między nimi i z tyłami.

Dlatego też jednocześne z pracami na nowych pierwszych rowach strzeleckich przeprowadza się prace w celu ulepszenia rowów strzeleckich drugiej i trzeciej linii oraz rowów łącznikowych. To są te rowy strzeleckie, z których korzystało się w obronie, ale z przygotowaniem ich jest jeszcze dużo pracy. Należy je rozszerzyć, pogłębić, gdzieniegdzie wypro-

stować lub naprzód wysunąć. Trzeba urządzić punkty dowodzenia, punkty obserwacyjne, trzeba powiększyć ilość rowów łącznikowych, wyciągnąć je koniecznie za najbliższe ukrycia, do których można byłoby podchodzić, podjeżdżać na maszynach i konno, pozostając niezauważonymi przez npla, by stąd rowami tymi dojść było można do rowów strzeleckich wszystkich linij, nie wyłączając pierwszej.

Głębokość rowów strzeleckich i rowów łącznikowych musi być taka, żeby ukryć człowieka wyprostowanego — temu odpowiedzą następujące wymiary: głębokość wykopu 1,5 m plus nasyp (przedpiersie) 0,3 — 0,4 m; razem ukrycie wyniesie 1.80 — 1,90 m — szerokość od góry 1,20 m.

Jak wyżej powiedziano dywizja otrzymuje pas 2 — 4 km szerokości i wiele środków wsparcia. Szyki bojowe będą zagęszczone — tam gdzie w obronie był jeden baon teraz, szykując się do natarcia, będzie umieszczony pułk, a prócz tego przyjdzie wiele środków wzmocnienia, przyjdą oficerowie, obserwatorzy, zwiadowcy, łącznicy itp.

Rozpocznie się zwiad oficerski, zajęcia z oficerami, badanie sytuacji, stawianie zadań w terenie przez starszych młodszym, urządzanie punktów obserwacyjnych, przeciąganie linii łączności itp. — w rowach strzeleckich będzie wobec tego masowy ruch strzelców i oficerów.

Oto dlaczego trzeba mieć tyle rowów strzeleckich i rowów łącznikowych dostatecznie szerokich i głębokich.

Punkty dowodzenia i punkty obserwacyjne buduje się zwykle najprostszego typu, ale dostatecznie trwałe. Najbardziej przyjętym typem punktu obserwacyjnego na wojnie była ziemianka-schron z powałą od 3 — 8 rzędów belek, z otworem dla peryskopu — w pobliżu zaś ziemianka dla odpoczynku i pracy.

Prace przy ulepszaniu i przystosowywaniu starych rowów strzeleckich też nie zdradzają nplowi naszych zamierzeń. Obserwując jak wyrzuca się ziemię z okopów, odświeżone tu lub tam przedpiersia, nowe odcinki rowów strzeleckich czy rowów łącznikowych — nieprzyjaciel poczytuje to za ulepszanie obrony.

Otwiera karty nplowi dopiero ruch poza rowami łącznikowymi i rowami strzeleckimi, ruch grup zwiadowczych i łączników oraz oddziałów wzmocnienia. Tam gdzie w obronie nie pokazywał się ani jeden człowiek, tam gdzie pełzano — tam z nadejściem oddziałów wzmocnienia przed natarciem błąkają się gromady, jeżdżą maszyny i wozy.

To właśnie odkrywa nasze zamiary nplowi, tego obawiać się musimy i temu wszystkimi sposobami przeciwstawiać się należy.

III. Dyslokacja wojsk na wyjściowym place d'armes.

Teraz pozostaje nam do wyjaśnienia, jak rozmieścić wojska na tym przygotowanym pod względem inżynieryjno-saperskim place d'armes.

W pierwszym rowie strzeleckim rozmieszcza się pododdziały piechoty, które uderzać mają w I rzucie, w drugim rowie umieszcza się rzut II, w trzecim zaś rzut III, a jeżeli go nie ma, to pododdziały rezerwy (odwody).

W rowach strzeleckich, szczególnie w pierwszym, oddziały stoją rozsypane w tyralierkę, a więc tak jak pójdą do natarcia. Strzelec od strzelca w regularnych odstępach 6 — 8 kroków. Dowódcy na swoich miejscach, przed każdym strzelcem schodki w przedniej ścianie rowu. Na sygnał do natarcia tyraliera wyskakuje z rowu jednocześnie, i bardzo szybko biegnie do szturmu na pierwszy okop npla, utrzymując równanie w biegu.

W taki to sposób zajmowany jest wyjściowy place d'armes do natarcia — wszystko jak widać jest proste, jasne i wyraźne.

Takie to są nauki z ostatniej wojny.

Podstawowy wniosek jaki wysnuć możemy ze wszystkiego tego to taki, że podstawę wyjściową do natarcia przygotowuje się tak, jak przygotowuje się obronę oraz, że zajmuje się ją w ten sam sposób. Przed sygnałem do natarcia wojska muszą być gotowe do odrzucenia każdego przeciwuderzenia czy przeciwnatarcia npla. I drugi wniosek, że dobrze przygotowane pod względem inżynieryjno-saperskim natarcie lepiej się udaje i zapewnia większe powodzenie.

Niestety na zajęciach w oddziałach i szkołach nic podobnego nie znajdujemy. Podczas egzaminów w naszej szkole w Rembertowie (C.W.Piech.) jeden ze słuchaczy w stopniu majora, odpowiadając na pytanie: „Jak przygotowuje się podstawę wyjściową do natarcia?" — odpowiedział następująco: „Wybiera się dolinę albo krzaki i strzelcy okopują się" — co w tej odpowiedzi wspólnego ze wszystkim wyżej omówionym?

Do czasu II wojny światowej wszyscy myśleli w ten sam sposób jak ów major — tak uczono — tak odpowiadano, ale szkoda wielka, że i po wojnie są jeszcze ludzie, których ta wojna niczego nie nauczyła. Tego majora winić nie należy — on nie wojował, ale wśród tych co nauczali go w szkole, byli właśnie ci, którzy wojowali. Wypuszczać oficerów ze szkoły z takimi wiadomościami — jest przestępstwem.

Należy szerzej stosować doświadczenia ostatniej wojny w środowisku oficerskim w wojsku i dlatego trzeba organizować wykłady i prelekcje o podstawowych formach walki oraz studiować najbardziej charakterystyczne operacje.

Zmusić do mówienia tych, co kryją w korcu bogaty, zebrany materiał doświadczeń osobistych, zmusić ich do podzielenia się wiadomościami z tymi, co nie wojowali oraz wyznaczać ich do pracy wyszkolenia bojowego wojsk.

Dowódcy starsi powinni żądać i sprawdzać, żeby wszystkie zajęcia w wojsku przeprowadzane były na podstawie doświadczeń z ostatniej wojny. Wtedy tylko zajęcia te korzyść przyniosą — bez tego, próżna strata czasu.

Redakcja „Przeglądu Piechoty" zwraca specjalną uwagę na powyższy artykuł gen. bryg. Sankowskiego Józefa i zaleca go jako bardzo aktualny materiał przy szkoleniu oficerów i oddziałów.

Ppłk. SYLWANOWICZ WŁADYSŁAW

Bomba atomowa

O bombie atomowej mówi i pisze się dużo i coraz to więcej mówić i pisać się będzie ze względu na możliwość zastosowania energii wytwarzanej w tej strasznej broni w warunkach życia pokojowego.

Dnia 26.VIII. br. profesor politechniki warszawskiej, światowej sławy uczony Wolfke miał odczyt na ten aktualny temat. Podając w ogólnych zarysach treść tego wykładu, chcę prócz tego przypomnieć czytelnikom i uzupełnić im te wiadomości z fizyki współczesnej, które są niezbędne do zrozumienia zjawisk zastosowanych w bombie atomowej.

Różnica między wybuchem tej bomby a bomby zwykłej naładowanej substancjami wybuchowymi jest wielka — wtedy, gdy w bombie zwykłej wytworzone przez spalanie się substancyj wybuchowych gazy rozrywają powłokę i rażą jej odłamkami, gdy niszczą otoczenie pędem powietrza, wstrząsem i zapalają płomieniem zawartych w niej substancyj palnych — bomba atomowa w swym wybuchu wyłania tak wielkie ilości energii mechanicznej i cieplnej, rozchodzącej się z szybkością 20.000 km/sek. we wszystkie strony, że zniszczenia dokonane przez tę bombę nie da się porównać ze skutkami wybuchu najcięższej z używanych dotąd bomb zwykłych lub torped.

Dla zastosowania siły wybuchu bomby atomowej można wziąć następujący przykład: wyobraźmy sobie w odległości 1 km od miejsca wybuchu jedno-kilogramowej bomby atomowej ścianę, a w ścianie tej okienko wielkości 1 cm^2, to przy wybuchu tej bomby przez to okienko przeszłoby 5.000 bilionów cząsteczek energii, jak kul karabinowych pędzących z szybkością zaledwie 15 razy mniejszą od szybkości światła.

W miejscu wybuchu zostałaby wytworzona temperatura 10 trylionów stopni tak, że na odległość 1 km blacha stalowa grubości 1,5 mm natychmiast by się stopiła.

Kontuzje od wybuchu bomby atomowej pozornie lekkie w rzeczywistości są śmiertelne — 10 tysięcy lekko rannych i kontuzjowanych podczas zniszczenia Nagasaki, jak to podaje prasa, zmarło z niewiadomej przyczyny.

Skąd w bombie atomowej bierze się taka kolosalna ilość energii? Wielki uczony Einstein dowiódł, że materia może całkowicie zamienić się na energię i odwrotnie — podał on nawet wzory obliczenia ilości energii równoważnej danej ilości materii lecz sposobów do przeprowadzenia tych zamian, niestety, nauka jeszcze nie zna i energia bomby atomowej nie z tej zamiany powstaje.

Źródłem energii bomby atomowej są zjawiska zachodzące w jądrach atomowych, a one mogą wyłonić zaledwie 0,001 tej energii, która powstałaby przy zamianie atomów na energię, zgodnie z twierdzeniem Einsteina.

Na czym polegają więc zjawiska te, co to za jądro atomowe?

Otóż wiadomo, że każda materia składa się z drobnych cząsteczek tzw. drobin lub molekuł. Drobina jest najmniejszą ilością materii dalej już fizycznie nie podzielną, gdyż w wypadku podziału przestaje być daną materią, a rozpada się na poszczególne atomy lub grupy atomów (np. drobina wody rozpada się na dwa atomy tlenu i jeden atom wodoru).

Atom pierwiastka przypomina nam swą budową nasz układ planetarny. W środku tkwi jądro atomowe (jak słońce), a dookoła niego nieustannie krążą elektrony (jak planety) tzw. swobodne elektryczne ładunki ujemne.



Rys. 1

Ilość elektronów krążących w elektrycznie obojętnym tj. nienaelektryzowanym atomie ściśle odpowiada numerowi porządkowemu w tablicy układu periodycznego pierwiastków, ułożonej przez wielkiego uczonego rosyjskiego Mendelejewa.

Elektrony krążą i krążyć mogą w atomie nie według wszelkich możliwych torów — ilość ich jest ściśle określona i tory te noszą nazwę „dopuszczalnych". Różne wpływy zewnętrzne, jak np. zastosowanie zmiennych pól el-magnetycznych mogą przenosić elektrony z jednych torów na inne, z bliższych do jądra na dalsze lub odwrotnie. Zjawiska te wymagają nakładu energii lub są połączone z wyłanianiem się ukrytej energii w różnych postaciach.

W znanych np. powszechnie rurkach Geisler'a (rurach neonowych używanych do reklam świetlnych) prądy szybko-

zmienne część elektronów atomów rozrzedzonego w rurze gazu podnoszą na tory wyższe i w przerwach między zmianą kierunku prądu elektrony te spadają na tory niższe, wyłaniając kwanty energii świetlnej — tzw. fotony, stąd świecenie tych rurek, a barwa zależy od wartości fotonu.

Tu przypominam, że kwantem zowiemy najmniejszą ilość danej energii i że energia świetlna różnych barwnych promieni różni się wartością swych kwantów-fotonów.

Elektrony mogą i całkiem opuszczać swoje układy planetarne — ruch tych swobodnych elektronów daje nam zjawisko prądu elektrycznego.

Do układu planetarnego atomu mogą też przybywać elektrony obce (np. podczas elektryzowania).

Brak normalnej ilości elektronów decyduje o znaku dodatnim atomu — zbytek ich — o znaku ujemnym, gdyż jądro atomu posiada znak (ładunek) dodatni, a elektrony niosą ładunki ujemne i tylko w atomie elektrycznie obojętnym ładunki jądra i elektronów wzajemnie się równoważą.

Jądro atomowe tkwiące we środku atomu ma bardzo małe wymiary w porównaniu z całym atomem tj. obszarem swego „układu planetarnego". Jeżeli np. zbudowalibyśmy model atomu wodoru w postaci kuli o promieniu 1 km, to jądro atomowe miałoby promień zaledwie 1,5 cm.

Jądro atomowe różnych pierwiastków różnią się swą wielkością i tak — jądro atomowe uranu $8^1/_2$ razy jest większe od jądra atomowego wodoru.

Jak małymi muszą być jądra atomowe, jeżeli obliczono że cały atom wodoru zajmuje przestrzeń $1,3 \times 10^{-13}$ cm^3 tj.

$$0,00000000000013 \ cm^3.$$

Jakkolwiek bądź nauka nie wyrzekła jeszcze swego ostatniego słowa co do budowy jądra atomowego, jednak dokładnie już ustalono, że jądro atomowe składa się z protonów i neutronów posiadających znikomą, a prawie jednakową masę $1,36 \times 10^{-24}$ g tj.

$$0,00000000000000000000000136 \ g \ każdy.$$

Uwzględniając niezmiernie małe rozmiary tych składników jądra atomowego, gdybyśmy 1 cm^3 szczelnie wypełnili protonami lub neutronami, otrzymalibyśmy kolosalną masę 200 milionów ton.

Protony mają ładunki elektryczne dodatnie odpowiadające sumie ładunków wszystkich elektronów (w nienaelektryzowanym atomie) i oto ilość protonów jądra atomowego decyduje o rodzaju pierwiastka.

Ilość zaś neutronów przy tej samej ilości protonów i rodzaju izotopu. Tak np. jądro atomowe wodoru ma jeden proton, jeżeli zaś mamy przy jednym protonie w jądrze jeden neutron — otrzymujemy izotop wodoru — wodór ciężki, a stąd połączenie 2 atomów ciężkiego wodoru z jednym atomem tlenu daje nam tzw. wodę ciężką, o której nieraz spotykamy wzmianki w prasie przy omawianiu reakcji atomowych.

Jaka jest poza tym rola neutronów? Jak sama nazwa „neutronów" mówi — są one neutralne tj. pozbawione ładunku elektrycznego, posiadają określoną, jak wyżej masę i co za tym? Otóż rola ich jest wielką — one to są nosicielami energii. Gdyby w jądrze atomowym były same tylko protony, to jako jednoimienne ładunki dodatnie, odpychając się wzajemnie, rozproszyłyby się i atom przestałby istnieć — neutrony mają własność pokonywania sił odpychających protonów, a pokonując je wykonują pracę, która gromadzi się w jądrze — zapas, zasób tej pracy stanowi energię potencjalną jądra.

Gdyby proton opuścił jądro atomu, to wraz z nim wyłoniłaby się część zawartej w jądrze energii, a zatem wydobycie z jądra atomowego energii możliwym jest tylko w wypadku rozbicia tego jądra.

Czy możliwe jest to rozbicie?

Otóż odkrycie pierwiastków promieniotwórczych przez Beckerella i naszą rodaczkę Curie-Skłodowską — daje twierdzącą odpowiedź na to pytanie, bowiem przemiany promieniotwórczych pierwiastków polegają właśnie na samorzutnym rozpadzie jąder atomowych — jednak wyłaniana przy tych rozpadach ilości energii jest tak stosunkowo niewielka, że wykorzystana może być z powodzeniem w lecznictwie (rad) jedynie.

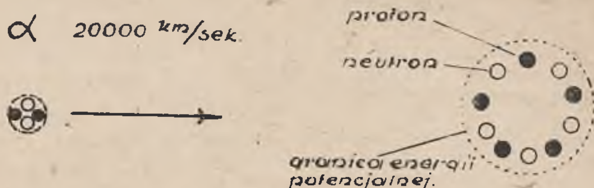
Prace córki Curie-Skłodowskiej — ob. Joliot-Curie doprowadziły do wykrycia i uzyskania sztucznej promieniotwórczości, co w znacznym stopniu przyczyniło się do umożliwienia w szerszym zakresie rozbijania jąder atomowych.

Na czym polega zjawisko rozbicia jądra atomowego?

Weźmy dla przykładu jądro atomowe pierw. boru. Jądro to składa się z 5 protonów i 5 neutronów. Rozpoczynamy bombardowanie tego jądra cząsteczkami α, które wyrzuca z szybkością 20.000 km/sek. rad lub ciało o sztucznej promieniotwórczości.

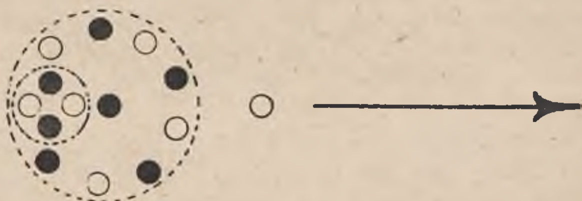
Cząsteczka α składa się z 2 protonów i 2 neutronów. Z wielkiej ilości pocisków α tylko nieznaczny % trafia do celu.

I oto, gdy cząsteczka α trafi w jądro atomowe, przeniknie weń — jeden z neutronów zostaje wyrzucony z dawnego jądra, łącznie z cząteczką α tworzy się jądro nowego pierwiastka „radio-azotu α “.



Rys. 2

Wyrzucony neutron mknie z szybkością 20.000 km/sek., niosąc w sobie zapas energii. Czym więcej jąder zostanie rozbitych, tym więcej będzie wyrzuconych neutronów, tym więcej wyłoni się energii.



Rys. 3

Takie rozbijanie jądra, gdy tylko pojedyncze neutrony zostają wyrzucone, zbyt mało wyłania energii i dopiero całkowite rozłupanie jądra dać może energii więcej. Otóż już w 1939 roku, bombardując neutronami uran — otrzymano 2 pierwiastki bar i krypton — ilość energii w tym wypadku wyłaniała się olbrzymia.

Najłatwiej ulegają rozbiciu jądra atomowe izotopu uranu tzw. aktyno-uranu, który odkryła Liza Meitner. Pracowała ona w Niemczech nad zjawiskami tej dziedziny i w odpowiedzi na prześladowania i mordy żydów w Niemczech uciekła do Ameryki, gdzie przyczyniła się do wynalazku bomby atomowej.

Otóż odkryty przez nią aktyno-uran (c.a. 235), z 1 g przy rozbijaniu jąder wyłania 29.000.000 kalorii (energii cieplnej) co odpowiada wybuchowi 18 ton nitrogliceryny.

Z chwilą odkrycia aktyno-uranu sprawa bomby atomowej została rozwiązana, ale w czystym uranie z którym aktyno-uran występuje, jest zaledwie 0,7%, tz., z 1 kg uranu można wydzielić 7,5 g i wydzielenie aktyno-uranu jest niezmiernie trudne i powolne. Istnieje kilka sposobów — najpraktyczniejszym jest sposób filtracji el-litycznej. Jeżeli uwzględnimy jeszcze, że wydzielanie uranu czystego z rud uranowych wymaga przeróbki tysięcy ton tej rudy — to zrozumiałymi stają się wzmianki w prasie, że nad przygotowaniem bomby atomowej pracuje dziesiątki tysięcy ludzi przez długi okres czasu i przy zużyciu kolosalnych ilości rudy uranowej.

W tych warunkach o masowej produkcji bomby atomowej teraz jeszcze mowy być nie może, a kontrola nad wydobywaniem rudy uranowej zapobiegnie wykorzystaniu tej strasznej broni przez faszystów.

Bomba atomowa ma więc ładunek tylko aktyno-uranu w tej lub innej wielkości. Jak więc zmusić tę bombę do wybuchu? Ani detonacja, ani nagrzewanie, ani prąd elektryczny tego nie dokona. Nieprawdą jest, że przewożenie bomby atomowej odbywać się musi z zachowaniem szczególnych środków ostrożności (przecież chodzi tu o nagłe, gwałtowne w oznaczonej chwili wyzwolenie energii bomby — tj. rozpadu jąder aktyno-uranu).

Umieszczenie w bombie preparatu promieniotwórczego zapoczątkowałoby rozpad jąder natychmiast z chwilą umieszczenia go w bombie i wtedy działanie byłoby zbyt słabe.

Otóż kombinacja berylu z emanacją radu całkowicie rozwiązuje sprawę tego „zapalnika", chodzi tylko o uzyskanie opóźnienia w działaniu zapalnika; ta kwestia została rozwiązana, bo emanacja radu, jako promieniotwórcze ciało gazowe po zamrożeniu jej w ciekłym wodorze przy odpowiednim urządzeniu zapalnika nie działa na beryl, a dopiero po nagrzaniu, gdy powróci do stanu gazowego, zmusi beryl do rozpadu, a wyrzucone w wielkiej ilości jego neutrony wywołają wybuch aktyno-uranu.

„Zapalnik" więc bomby atomowej należy przechowywać i zakładać do bomby w stanie zamrożonym przed opuszczeniem jej na spadochronie i dopiero po paru minutach lotu, gdy zapalnik rozgrzeje się, nastąpi wybuch.

Czy jednak promieniotwórczości zapalnika wystarczy do rozbicia wszystkich jąder atomowych ładunku aktyno-uranu? Bezwarunkowo nie, ale przychodzą tu z pomocą tzw. reakcje łańcuchowe (18 członów). Neutrony zapalnika rozpoczynają

ten łańcuch i oto przebieg, regulowanie i kierowanie tymi reakcjami stanowi właściwą tajemnicę bomby atomowej.

Neutrony są niezmiernie przenikliwe i łatwo się rozpraszają, unikając udziału w reakcjach łańcuchowych — zmuszenie wszystkich wyzwolonych neutronów do pracy i udziału w reakcjach łańcuchowych jest drugą tajemnicą bomby atomowej.

Rozpad wszystkich jąder atomowych aktyno-uranu może dać tak wielkie ilości energii, że wybuch 30 ton zmienił by glob nasz na „gwiazdę nową".

Gwiazdy nowe są to gwiazdy, które w pewnym momencie zaczynają świecić coraz silniej i dochodzą w krótkim czasie w swym blasku do gwiazd I wielkości, następnie po krótkim zresztą okresie czasu ciemnieją i powracają do dawnej wielkości lub całkiem znikają — astronomia tłumaczy to zjawisko tzw. kataklizmami kosmicznymi.

Wojna się skończyła — stoi teraz przed nami dylemat wykorzystania wybuchu aktyno-uranu dla celów technicznych — pokojowych.

Wybuchy, eksplozje w czystej formie mało mieć mogą zastosowąń (rozsadzanie skał, pól lodowych). Nam chodzi o regulowanie i stopniowy, według potrzeby, wypływ energii.

Otóż dodatek kadmu do aktyno-uranu daje nam możność tej regulacji, gdyż kadm wyłapuje neutrony i doprowadza do tego, że reakcje łańcuchowe zwalniają się, łagodnieją i w pewnym momencie następuje ujednostajnienie wypływu energii.

Ponieważ z jednego kilograma aktyno-uranu można tyle otrzymać energii cieplnej ile dać może spalenie 4.400 ton najlepszego węgla kamiennego, to na wewnętrzny roczny użytek Polski wystarczyłoby 5 ton aktyno-uranu (0,092 g uranu może dać pracę 1.500 HP w ciągu godziny).

Możność stopniowego wyładowywania energii w kolosalnych ilościach z minimalnej ilości materii urzeczywistnić może nasze marzenia o podróżach między-planetarnych.

Według profesora Wolfkego dla podróży na Marsa dziesięciotonowym statkiem międzyplanetarnym wystarczyłoby 5 g aktyno-uranu, a jeszcze mniej zużyć by go trzeba było dla odbycia transatlantyckim olbrzymem podróży do Ameryki w obydwie strony.

Obecnie na całym świecie rozpoczyna się ruch naukowy, poświęcony badaniom energii atomowej i dzieło zniszczenia zamienia się na dzieło tworzenia lepszej przyszłości.

Mjr dypl. MORZKOWSKI IGNACY

Metody i przykłady szkolenia bojowego

I.

Wchodzimy coraz to więcej w tryb życia pokojowego.

Na podstawie doświadczeń ostatniej wojny ogólne wytyczne będą regulowały cele szkolenia pokojowego, jego czas trwania, sposoby i środki realizacji.

Wykonanie w szczegółach, powstałych na podstawie tych wytycznych, programów szkolenia należy do szkół wojskowych i oddziałów. Te ostatnie, w obecnym okresie winny przestawiać się coraz bardziej na przemyślaną, dokładną, systematyczną, ogólnie mówiąc *metodyczną* pracę.

Jej wynikiem muszą być szeregi pełnowartościowych żołnierzy, którzy wprowadzeni w warunki pola walki potrafiliby sprostać nie tylko jego obecnym, ale i przyszłym wymaganiom.

Na całość wychowania i wyszkolenia takiego żołnierza złożyć się musi tak wiele i tak różnorodnych wysiłków, że nie sposób w jednej pracy, chociażby tylko fragmentarycznie, omówić wszystkie te metody, sposoby i środki, przy pomocy których cel ten wojsko osiąga.

Dlatego też chcę zatrzymać się specjalnie nad jednym tylko zagadnieniem, a mianowicie metodą szkolenia „bojowego" (celowo nie używam ogólnie przyjmującego się terminu „taktycznego", gdyż słowo „taktyka" oznacza umiejętność grupowania wojska do walki i uzgadniania wysiłków dla osiągnięcia jednego celu ograniczonego w czasie i przestrzeni — gen. Mossor „Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny". Terminu „szkolenie taktyczne" należałoby więc raczej używać przy określaniu szkolenia i ćwiczeń z zakresu szkolenia dowódców) z następujących powodów:

1) Szkolenie bojowe jest jednym z najistotniejszych przedmiotów szkolenia, gdyż w nim zbiegają się i na niego oddziaływują wszystkie inne przedmioty.

Należy mu więc poświęcić najwięcej uwagi by, wykorzystując ostatnie doświadczenia w tej dziedzinie, udoskonalić jak najszybciej jego metody i wzory.

2) Brak dostępnych dla szerokiego ogółu szkolących dowódców źródeł omawiających te tematy powoduje (mimo rozkazów w tym kierunku) różnorodność podejścia do metody szkolenia bojowego, a w wielu wypadkach doprowadza do szkodliwej indywidualnej improwizacji, której ze względu na ważność przedmiotu należy bezwzględnie unikać.

3) Nie łudząc się, że potrafię omówić całokształt metodyki tego działu, wydaje mi się jednak wskazane, by choć w ten sposób dostarczyć dowódcom szkolącym przykładów opartych na materiale rzeczowym, z którego mam możność korzystać.

4) Wzory te i przykłady, umiejętnie używane winny być pomocne przy opracowywaniu ćwiczeń pod warunkiem, że nie mogą być traktowane jako obowiązujące szablony, lecz że stanowić będą kanwę, którą każdy z dowódców będzie wypełniał coraz to nową, żywą i realną treścią, uwzględniając cel jaki zechce osiągnąć i wkładając w opracowanie swoją własną wiedzę i doświadczenie w tym kierunku.

5) Przypuszczam, że zapoczątkowanie tego rodzaju opracowań posłuży z jednej strony jako materiał wyjściowy do dalszej w tym kierunku dyskusji i wymiany myśli i poglądów, z drugiej strony zebrany tą drogą materiał stałby się podstawą do ujednolicenia zasad, terminologii i metod, nie tylko w tym, ale i w innych działach szkolenia.

II.

Jest cały szereg zasad, wskazówek i praw metodycznych i dydaktycznych, które muszą być ogólnie znane i przestrzegane, niezależnie od szczebla na jakim szkolimy, ujęcia programowego, planów szkolenia itp.

Będę się starał najważniejsze z nich omówić, stosując metodę porównawczą tam, gdzie się to da, do znanych ogólnie terminów i zasad walki.

1) Tak jak w każdym działaniu bojowym, tak i przy szkoleniu, a nawet przy każdej podejmowanej czynności, należy zawsze przede wszystkim ustalić, co chcę lub muszę osiągnąć, zdobyć lub zrobić — *jaki jest cel?*

Kiedy cel już został sprecyzowany, jasno ujęty, nie budzi żadnych wątpliwości, należy z kolei wiedzieć co trzeba zrobić dla osiągnięcia tego celu. Odnośnie metodyki szkolenia nazwiemy to ustaleniem treści ćwiczenia. Polegać to będzie na tym,

ażeby z dostępnych źródeł (przede wszystkim z regulaminów) wysnuć pewną ilość zasad, które odpowiedzą na pytanie: *jak postąpić, by cel osiągnąć.*

Następnie trzeba sobie zdać sprawę lub zbadać:

— *gdzie i kogo* będę szkolić,
— przy pomocy *jakich sposobów i metod,*
— *kiedy i w jakim czasie,*
— przy użyciu *jakich sił i środków.*

Bez szerokiego motywowania wskażę konieczność ustalania tych rzeczy, nazwijmy je „założeniem", na przykładzie.

Dla dowódcy nie będzie to chyba obojętne czy ma szkolić na sali, czy na poligonie, czy szkolić będzie rekruta, czy starego doświadczonego żołnierza, czy dla osiągnięcia „celu" będzie pracę zaczynał za miesiąc, za dzień lub zaraz, a do dyspozycji będzie miał godzinę, czy tydzień czasu. Czy szkolić trzeba pojedynczego żołnierza, grupę, czy pluton, na ćwiczeniach jednostronnych, z pozorowaniem, czy na przeciwstawnych lub dwustronnych.

W końcu, czy musi to zrobić sam, czy przy pomocy drużynowych, specjalnych instruktorów lub kolegów dowódców itp. Czy do stworzenia warunków zbliżonych jak najbardziej do rzeczywistego pola walki będzie miał do dyspozycji odpowiednie oddziały, sprzęt, środki pozorowania itd.

Wynikające z powyższego różnice nie wymagają dalszego uzasadnienia, ale wskazują wyraźnie konieczność szczegółowej znajomości tego rodzaju „założenia" przez szkolącego dowódcę.

W normalnych warunkach, przy szkoleniu zwłaszcza „jednostkowym" (to jest wtedy, kiedy każdy dowódca od najmniejszego począwszy jest odpowiedzialny za wyszkolenie swego zespołu), dowódcy znają dokładnie lub nieraz podświadomie zdają sobie sprawę jak przytoczone wyżej „założenie" wygląda realnie w ich rzeczywistych warunkach. Należy je jednak stale i dokładnie kontrolować aby nie przeoczyć nieraz zdawałoby się drobnych i nieistotnych dla sprawy zachodzących zmian.

2) Uzyskawszy wszystkie powyższe dane można na ich podstawie przystąpić do tak zwanego *„planowania"*. I okazuje się, że obojętnie znowu czy to będzie chodziło o walkę rzeczywistą, szkolenie, ćwiczenie bojowe, o cały program, czy tylko o jeden wykład, to *„planować" należy zawsze.*

Czynności związane z planowaniem da się inaczej omówić słowami: *jak ja to zrobię* — a więc wszystkie dane ustalone jako „cel", zebrane z „założenia" (patrz pkt. 1) trzeba rozpracować w szczegółach z punktu widzenia wykonania.

Korzyści jakie daje „planowanie" i „plan" są następujące:

— zmusza się do dokładnego zapoznania z danymi jak w punkcie I, przez co prowadzi się do realnego i jasnego podejścia do zagadnienia.
— nie dopuszcza się do przeoczeń, zaniedbań i improwizacji, gdyż bez planu mogą zawsze zajść wypadki nieprzewidziane, nie przemyślane, czy nie uwzględnione, które niweczą potem dotychczasowe osiągnięcia,
— planowanie ułatwia pracę przez ustalenie jej organizacji ,
— czyni ją bardziej ekonomiczną przez możność maksymalnego wykorzystania sił i środków dla osiągnięcia celu,
— „plan" działa wychowawczo, gdyż zmusza do pracy, co ważniejsze, do pracy metodycznej,
— ułatwia kontrolę przełożonym i samokontrolę,
— tylko przy planowaniu i przepracowanych planach mogą powstawać wnioski co do proponowanych zmian i uzupełnień tak ważnych dla każdego postępu i rozwoju każdego zagadnienia.

Naturalnie, że zależnie od szczebla planującego, plan będzie obszerniejszy lub krótszy. Zbyt rozwlekłe, z wieloma załącznikami i odnośnikami plany powodują trudności przy orientacji, a ich zestawienie zabiera zbyt wiele czasu tak cennego, zwłaszcza w oddziałach, gdzie ćwiczenia bojowe są kilkakrotnie w ciągu tygodnia przeprowadzane.

3) Następna zasada znajduje swoje wyjście w zdaniu: „wszystkiego odrazu nauczyć nie można". Należy więc materiał do przerobienia układać według pewnej kolejności w ten sposób, by zaczynając od rzeczy najprostszych, najłatwiejszych, przechodzić potem do coraz bardziej skomplikowanych. Jest to zasada *„stopniowania wysiłków"*.

4) Trzeba też pamiętać o zachowaniu *„ciągłości szkolenia"*. Nie można więc mieszać zasadniczych działów, czy tematów, do czasu ich wyczerpania, z tematami z innych działów. Należy nawiązywać zawsze nowe lekcje do już poznanych i uprzednio przerobionych zasad, by na nich jak na fudamencie wznosić coraz wyżej gmach wiedzy żołnierskiej.

Unikać też zbyt częstych zmian szkolących, gdyż odbija się to ujemnie na ciągłości. Zasadę zachowania ciągłości szkolenia należy w praktyce łączyć ze stałym przestrzeganiem, to jest stałym kontrolowaniem, czy przy dalszych ćwiczeniach żołnierz prawidłowo, tak jak był uczony, wykonuje wszystkie dotychczas opanowane czynności.

W tym też celu należy nawracać do tematów poprzednio przerobionych, by podając je w skoncentrowanej formie, pokazać jak wszystkie dotychczas wpojone zasady łączą się ze sobą w logiczną, uzupełniającą się całość, stawiającą z kolei podbudowę dalszych wiadomości.

5) Może zbyt daleko wykraczającym poza naszkicowane ramy będzie omówienie przeważnie niedocenianej lub pomijanej zasady „koncentracji (zbieżności) wysiłków" i drugiej „harmonijności" szkolenia.

Tak jak dowódca organizujący działanie bojowe musi na najważniejszym kierunku skupić (skoncentrować) większość swoich sił i ognia, tak przy szkoleniu należy dążyć do tego, by wszystkie działy szkolenia i wychowania harmonijnie i w jednym kierunku działały, by ze wszystkich stron wysiłki szły do jednego celu, by nie było rozbieżności, wreszcie żeby żaden z działów nie został pominięty, bo jego brak lub wpływ może się okazać nieraz istotny (oddziaływanie).

Na przykład jeżeli tematem szkolenia bojowego jest „natarcie", to we wszystkich przedmiotach, wszystko to z czym się żołnierz spotyka, co go otacza, we wszystkim tym powinno być jedno motto czy hasło, np. „naprzód"! a więc: na godzinach wychowania fizycznego instruktorzy ćwicząc boks, walkę wręcz lub walkę granatami powinni uwypuklać i wysoko punktować zaczepność, ruchliwość, zdecydowane działanie, odwagę!

Na pogadankach wychowawczych podkreślać odpowiednie cechy charakteru, omawiać przykłady historyczne działań zaczepnych, odczytywać pamiętniki itp., zaznaczając korzyści stąd płynące. Na tablicach ściennych, szkicach, rysunkach winny być wyrysowane przykłady, zasady i hasła takich działań, oparte na przykładach z wojny, w skali dobranej do środowiska i szczebla zainteresowań, a obrazujące istotę czynności na temat szkolony.

Ponadto można też pierwszego dnia np. przed pokazem natarcia zamiast pobudki normalnej podnieść żołnierzy sygnałem „alarm" i tak dalej i tak dalej.

Metoda tego rodzaju nie jest łatwa, wymaga ona ścisłej współpracy wszystkich szkolących i dowódców, jednolitego kierownictwa i jednomyślności. Dalej wielkiego umiaru i wyczucia dokąd można te rzeczy posunąć, by przy następnym zagadnieniu np. „obrony" nie stanąć wobec konieczności wycofywania się lub zaprzeczania już nauczonych i wpojonych wartości.

6) Prawem szkolenia jest, że „żeby móc uczyć, trzeba samemu umieć". Chcąc więc szkolić, każdy dowódca musi

z kolei być szkolonym lub szkolić się sam. (patrz Reg. Walki Piech. cz. I rozdz. 5 § 19 pkt 5 i 6).

I odrazu należy ustalić, że nie wystarczą najlepsze nawet zasady i największy zasób wiedzy wyniesiony ze szkół wojskowych lub doświadczeń wojny.

Życie ciągle idzie naprzód, przynosząc stale coś nowego. Kto nie idzie z postępem, zaczyna się cofać, zostaje z tyłu, przestaje być pełnowartościowym. Jeżeli więc mamy wyszkolić wartościowych żołnierzy, to może to zrobić tylko kadra o pełnych walorach. Jeżeli chodzi o szkolenie bojowe, ważność którego podkreślałem, trzeba starannie dobierać szkolących dowódców o największej wiedzy i zdolnościach.

Nieznajomość rzemiosła wojskowego, złe przygotowanie się kierownika ćwiczenia, improwizacja itp. doprowadza w najlepszym razie do powierzchowności szkolenia, której należy ze zrozumiałych względów unikać. Dowódcy, którzy okażą się nieprzydatni do szkolenia bojowego, mogą być z pożytkiem nieraz użyci w wolnym czasie w innych działach, jak wyszkolenie strzeleckie itp., co zawsze jest możliwe przy odpowiedniej organizacji ćwiczeń i programów.

Ażeby równocześnie dać przykłady, jak można w obecnych warunkach w oddziałach uzyskać i zapewnić wszystkim stałe korzystanie z ostatnich najświeższych wiadomości wojskowych, proponuję następujące sposoby:

1. Nakazać jednemu lub ze względu na znajomość języka dwóm oficerom, by przeglądali całą otrzymywaną przez oddział literaturę i prasę, a przede wszystkim takie jak: Czerwona Gwiazda, Polska Zbrojna, Bellona, Przegląd Piechoty, Wojennyj Wiestnik itp. wydawnictwa różnych broni.

Po ich przejrzeniu, by wynotowali lub streszczali najciekawsze artykuły i wiadomości z dziedziny wojskowej. Po zreferowaniu ich dowódcy-przełożonemu i zatwierdzeniu przez niego, na zebraniach specjalnych lub przed czy po pogadankach politycznych w krótkich referatach podawać te dane do wiadomości ogółu. Można je też wydawać w formie biuletynów informacyjnych wywieszanych na tablicach w salach zebrań itp.

2. W szkołach przede wszystkim, gdzie jest szereg specjalistów ze wszystkich dziedzin wojskowych, śledzenie i referowanie winno być obowiązkiem tych oficerów, każdego ze swojej specjalności.

Ażeby nie doprowadzić w ten sposób do zaprzestania czytania gazet i czasopism przez ogół, należy podając nieraz tylko tytuły i tematy artykułów, odsyłać zainteresowanych do źródeł, dopuszczać do dyskusji i uzupełnień ze strony audy-

torium i wyróżniać je. Ponadto przeprowadzać kontrolę drogą pisemnych opracowań na specjalnych godzinach, żądając od zebranych podania tytułu i krótkiej treści ostatnio przeczytanych artykułów z dziedziny wiedzy wojskowej.

7) I znowu, jak we wszystkich działaniach bojowych i czynnościach ogólnych, tak i przy szkoleniu konieczna jest *kontrola*. Kontrola przy szkoleniu jest niezbędna, by dowódca szkolący mógł odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w danej chwili z danym zespołem może już przystąpić do dalszego szkolenia, czy też należy jeszcze pozostać przy dotychczasowych tematach. Jeżeli odpowiedź będzie ujemna, a czas na dodatkowe szkolenie nie przewidziany, należy nawet wystąpić z odpowiednio umotywowanymi wnioskami do dowódcy przełożonego o przydział dodatkowych godzin, zmniejszenie ilości tematów lub treści itp.

Kontrola ze strony przełożonych powinna ustalać, czy szkolenie jest prowadzone w myśl wytycznych i programów, czy jest i jak przygotowane, czy osiąga cele nakazane.

8) Z całego szeregu dalszych zarówno dydaktycznych jak i metodycznych wskazówek wymienię tylko następujące:

— szkolić należy gruntownie, najłatwiej bowiem zapamiętuje się to, co się „dokładnie" zrozumiało i przerobiło. Nie spieszyć zwłaszcza przy początkach, przy szkoleniu technicznym,

— urozmaicać i ożywiać ćwiczenia przez zmianę miejsc i placów ćwiczeń, wprowadzać ćwiczenia przeciwstawne, dwustronne itp., niespodzianki w formie wypożyczonego w tajemnicy „pozorowania" itd.,

— przy szkoleniu bojowym nie należy odwoływać się do wyobraźni, zwłaszcza strzelców, a więc nie może chorągiewka pozorować nieprzyjaciela lub kompanii własnej, lecz trzeba organizować ćwiczenia w formie ćwiczeń przeciwstawnych lub tak, by sąsiedni oddział ćwiczący stanowił tło dla szkolenia.

Dążyć do uzyskania realności pola walki, a więc rowy, umocnienia, przeszkody itp. nigdy nie powinny być „przyjęte" lecz rzeczywiste. Wiąże się to z przygotowaniem wcześniejszym terenu lub z umiejętnością doboru właściwego placu ćwiczeń. Pozorowanie musi być starannie rozegrane i umieszczone w terenie według wymagań pola walki, żeby nie spowodować u szkolonych błędnych obrazów pola walki. Techniczne środki pozorowania jak świece dymne, petardy, granaty, ślepa amunicja itp. muszą być jak najszerzej stosowane,

— wyraźnie zaznaczyć momenty rozpoczęcia i zakończenia akcyj bojowych w toku lekcyjnym. I tak, zależnie od położenia bojowego, ustalać jako sygnał początkowy, czy końcowy

sygnał trąbką, gwizdkiem, wybuchem granatu, strzałem itp. Co najmniej podawać: „rozpoczyna się działanie bojowe" lub „obowiązuje zachowanie się bojowe", „koniec działania bojowego".

Pole walki wymaga od szkolonego nie codziennych lecz specjalnych rzeczy i tymi sposobami trzeba wyraźnie te dwie różne rzeczywistości rozdzielać. Prasa fachowa (patrz źródła) określa to mianem „wprowadzenie w nastrój walki",

— w trakcie ćwiczeń utrzymywać stale kontakt ze szkolonym. Zwłaszcza w polu, gdzie nie zamknięty obszar z coraz to innymi ubocznymi zdarzeniami rozprasza uwagę ćwiczących. Szkolony musi wiedzieć i czuć, że jest stale pod kontrolą i obserwacją dowódcy. Rzeczą szkolącego już będzie takie prowadzenie ćwiczenia, by szkolony się nie nudził, lecz zainteresowany tokiem akcji skupiał swoją uwagę na kierowniku. Dlatego też pytania np. trzeba stawiać całemu zespołowi, a potem dopiero wywołać nazwisko tego, który ma odpowiedzieć, w przeciwnym wypadku myśli tylko ten, który został wywołany,

— odpowiedzi lub wykonania wadliwego czy błędnego nie ośmieszać. Sprawdzić co jest tego powodem — zła wola, czy nieumiejętność. Po stwierdzeniu nieumiejętności — uczyć cierpliwie, za złą wolę — karać,

— na szkoleniu bojowym unikać wykładów i pogadanek. Czas przeznaczony na ćwiczenia musi być maksymalnie wykorzystany przez szkolonych dla pracy rzeczywistej, konkretnej. Po krótkim wprowadzeniu, podaniu zasad, nawiązaniu do poprzednich lekcyj (razem 5 — 10 minut w proporcji i całości ćwiczenia) przystępować do pracy, *do wykonania przez szkolonych*. Omówienie też nie powinno trwać dłużej niż wprowadzenie,

— wychodzić z założeń konkretnych, nie wprowadzać sztuczności przez niepotrzebną rozbudowę założeń. Muszą one być takie, jak w rzeczywistości, gdzie nieraz tylko sygnał, komenda lub znak bywa całym założeniem i wprowadzeniem,

— wszystkie nowe działy szkolenia, tematy i nawet lekcje rozpoczynać od pokazów wzorowego wykonania. Potem rozbiwszy to na składowe elementy wykonania, jeszcze raz pokazać jak gdyby w zwolnionym tempie i szczegółowo objaśnić,

— osobny rozdział możnaby napisać na temat wpływu i znaczenia przykładu osobistego dowódcy, zwłaszcza na wychowanie (patrz Reg. Walki Piech. cz. I rozdz. 5 § 19 pkt. 3). Ograniczam się jednak tylko do zaznaczenia tego zagadnienia.

Jeżeli chodzi o materiał szkolenia bojowego, fachowcy dzielą go z punktu widzenia metodyki na następujące działy:

1. Wiadomości

Cel — to podanie nielicznych zresztą danych i zasad, by szkolony zrozumiał istotę działania, poznał terminologię i podstawy. Sposoby realizacji w tym zakresie to wykłady, pokazy, filmy, przezrocza i objaśnienia do nich. Literatura odpowiednio dobrana.

2. Ćwiczenia bojowe techniczne.

Do tego działu wchodzą podstawowe, najprostsze umiejętności jak np. wykonanie skoku, nauka czołgania, okopywanie się w natarciu, przygotowanie broni i sprzętu przed zmianą stanowisk itp.

Jest to podstawa dalszego szkolenia, a umiejętności z tego działu winny być w czasie szkolenia doprowadzone do automatyzmu i odruchów.

Przykłady organizacji takich ćwiczeń — patrz rozdział IV.

3. Ćwiczenia bojowe

(Umiejętności złożone)

Cel — nauka samodzielnego wykonywania zadań bojowych.

Przykłady przeprowadzania patrz rozdział IV.

W sumie — celem tych trzech działów jest nauczenie szkolonego *„jak się ma bić“*.

Działem, który jest ściśle zespolony ze wszystkimi poprzednimi, a także innymi działami szkolenia i musi być stale uwzględniany i prowadzony — jest dział tak zwanego

Wychowania bojowego.

Celem jego jest — tak przygotować i tak urobić żołnierza *„by się chciał bić“*, wpojenia mu zrozumienia celowości każdej czynności oraz wszystkich wysiłków i trudów w pracy żołnierskiej.

Dlatego też w każdym ćwiczeniu winien być uwzględniony tak zwany „fragment wychowawczy“ jak np.:

— pomoc koledze w marszu przez wzięcie części jego oporządzenia,

— inicjatywa, chytrość, spryt na patrolach lub przy maskowaniu się,

— zaradność i przedsiębiorczość w warunkach polowego biwakowania,

— reakcja na straty itp.,

— hart, który nie pozwoli żołnierzowi nawet najbardziej wyczerpanemu na odstąpienie od wykonania zadania czy opuszczenia oddziału.

Dział 3-ci tj. ćwiczeń, gdzie szkoli się wykonawcę do samodzielnego wykonywania zadań bojowych, niezależnie od tego kogo szkolimy, wymaga ustalenia:

— położenia bojowego,

— zadania, które szkolony ma wykonać,

— terenu tak dobranego, żeby zwłaszcza przy pierwszych ćwiczeniach (typowych) narzucał, zmuszał do regulaminowych rozwiązań postawionego zadania. By był jednym z argumentów do umotywowania zasad i rozwiązania.

Pomijając cały szereg nie mniej istotnych momentów szkolenia bojowego, postaram się obecnie dać konkretny przykład, w jaki sposób dowódca organizujący ćwiczenia bojowe ma postępować i według jakich schematów zestawić tak zwany „plan ćwiczenia".

III.

Momentem wyjściowym do prac związanych z opracowaniem ćwiczenia bojowego w większości wypadków jest rozkaz przełożonego przekazany w formie bądź to „programu szkolenia", bądź też wyznaczający specjalnie danego dowódcę do zorganizowania i przeprowadzenia ćwiczenia.

Przeważnie w obydwóch wypadkach wykonawca otrzymuje: temat, cel i treść ćwiczenia, metodę przeprowadzenia, czas na przeprowadzenie i termin, w którym ćwiczenie ma się odbyć.

Przy braku tych danych należy je przepracować według pktu II § 1, 2, 3, a i w razie otrzymania wszystkich wyżej wymienionych składowych elementów należy sprawdzić, czy już wiem wszystko co mi jest potrzebne tj. krótko mówiąc, skontrolować jak wygląda w całości „założenie" (patrz pkt. II § 1).

Praca dalsza to:

— przestudiowanie regulaminu (chociażby dany dowódca był przekonany, że zna go dobrze) we wszystkich punktach związanych z tematem i celem ćwiczenia oraz przykładów i doświadczeń z wojny na dany temat,

— krótka reasumpcja (zebranie) wiadomości, najlepiej na piśmie, dla powtórzenia i uporządkowania sobie zasadniczych przewodnich myśli,

— sprawdzenie, które z nich są ujęte w treści ćwiczenia, na które wobec tego trzeba będzie zwrócić specjalną uwagę,

— zastanowienie się jaki teren najlepiej będzie uwypuklał zasady wynikające z tematu i treści ćwiczenia,

— wybór terenu do ćwiczenia. Ogólny na podstawie znajomości placu ćwiczeń i okolicy (z pamięci) lub z mapy, biorąc przy tym pod uwagę, by czas stracony na domarsze był jak najkrótszy,

— wymarsz w teren do wybranego rejonu, pieszo lub takim środkiem lokomocji, jakim przybędzie oddział szkolony. Po przybyciu na miejsce zanotować czas przemarszu do rejonu ćwiczeń,

— rozpoznanie terenu i ustalenie przebiegu ćwiczenia i akcji,

— zaznaczenie na mapie lub szkicu wykonanym w terenie: miejsca wyjściowego ćwiczenia, osi przesunięć, rozmieszczenia pozorowania itp.,

— powrót z rejonu końcowego i ustalenie czasu domarszu do koszar,

— zestawienie tak zwanej „dyspozycji lekcyjnej“ (konspekt) lub „planu ćwiczenia“ w formie jak niżej *),

— opracowanie przepisów bezpieczeństwa (o ile potrzeba), instrukcji dla pozorowania, rozjemców (przeważnie tylko przy większych ćwiczeniach),

— kontrola wykonanej pracy, uzupełnienia i poprawki,

— zameldowanie dowódcy przełożonemu (lub wyznaczającemu) o gotowości do przeprowadzenia ćwiczenia i przedstawienie planu ćwiczenia do kontroli i zatwierdzenia, po czym ewentualnie wprowadzenie poprawek,

— odprawa pomocników i instruktorów, rozjemców i pozorowania (najlepiej w terenie), omówienie ich zadań, wręczenie instrukcji (patrz „zajęcia instruktorsko - metodyczne“ gen. M. Gerasimowa w tłumaczeniu por. Przybylskiego),

— pobranie lub nakazanie pobrania potrzebnego do ćwiczenia sprzętu, amunicji itp. (zależnie od dnia, w którym ćwiczenie będzie przeprowadzone).

Dla bardziej przejrzystego porównania wzory na „dyspozycję lekcyjną“ i „plan ćwiczenia“ podaję bezpośrednio po sobie. I tak „dyspozycja“ powinna by mieć następującą formę:

---

*) „Dyspozycja lekcyjna“ w swoich zasadniczych częściach tj. temat, treść i czas ćwiczenia jest zwykle ujęta w programie. Czasami, gdy jest szczegółowo opracowana obejmuje punkty od I do VII (patrz niżej). Przy układaniu więc „planu ćwiczenia“ w odpowiednich punktach (ażeby się nie powtarzać) można tylko zrobić odnośniki do „dyspozycji“.

.... M. p. i data ....
(Jednostka)

....
(stopień, nazwisko i imię)

DYSPOZYCJA LEKCYJNA ĆWICZENIA Nr....

(dla ....)

I. Temat ....

II. Cel ....

III. Treść (uczebnyje woprosy) ....

IV. Data i miejsce ćwiczenia .... (określać trzeba dokładnie, np. północny skraj Rogowa przy elektrowni lub 200 m od wschodniej cegielni Kawęczyna)

V. *Metoda* .... (indywidualne, grupowe, w składzie oddziałów organizacyjnych, dyskusyjne na sali czy w terenie, przeciwstawne, szkieletowe, gra wojenna lub tym podobne).

VI. *Czas i jego podział* — na przykład:

— domarsz, przerwa, ustawienie pozorowania 15 min.
— pogadanka wstępna i nawiązanie . . . . 5 „
— ćwiczenie według planu ćwiczenia . . . . 65 „
— omówienie końcowe . . . . 10 „
— powrót do koszar . . . . 25 „

Razem: 120 min.

(W programach przeważnie tylko ogólna ilość czasu — naprzykład 6 godzin).

VII. *Źródła i pomoce naukowe* .... (np. Reg. Walki Piech. cz. I§ . . . lub „Drużyna Strzelecka w Walce", „Przegląd Piechoty" zeszyt . . . , Wojennyj Wiestnik Nr. . . . „Grupy Szturmowe w Walce").

VIII. *Wskazówki metodyczne* do prowadzenia ćwiczenia (podawane są tylko w niektórych działach szkolenia, przeważnie przy wyszkoleniu strzeleckim. Jeżeli chodzi o ćwiczenia bojowe, to tu powinny by się znaleźć uwagi, z którym tematem innego rodzaju broni ćwiczenie powinno być związane lub nawet przeprowadzone łącznie).

.... *M.p. i dnia* ....
(Jednostka)

....
(stopień, nazwisko i imię)

Zatwierdzam
(dowódca)

....
(nazwisko i imię, stopień)

....
(data)

PLAN ĆWICZENIA BOJOWEGO Nr .....

(dla ....)

I. Temat ....

II. Cel ....

III. Treść ....

IV. Data i miejsce (teren) ....

V. *Metoda* ....

VI. *Czas* (podział szczegółowy) ....

VII. *Sprzęt* (pomoce szkolne) (matierjalnoje obespieczenie) np. gwizdek, telefon, kabel 300 m, petardy itp. ....

VIII. *Organizacja ćwiczenia* ....

— kierownik lub kierownictwo ćwiczenia,
— rozjemcy (pośrednicy) np. Dowódca 2 plutonu z opaską . . . . na . . . . . rękawie. Rozmieszczenie . . . . jak szkic Nr. . . . Zadania i czynności jak instrukcja — zał. Nr. . . . do ćwiczenia,
— pozorowanie np. a) dowódca pozorowania: Dca . . drużyny z . . .
b) pozorowanie ognia artylerii . .
c) pozorowanie przeciwuderzen 7 tarcz biegnących,
— ewentualne przepisy bezpieczeństwa.

IX. *Plan przebiegu ćwiczenia.*

A. Wstęp

— rozesłanie pozorowania, rozjemców itp.
— pogadanka wstępna (pokaz wzorowego wykonania),
— podanie ćwiczącemu zespołowi organizacji ćwiczenia z pktu VIII (w szczegółach ich dotyczących),

— orientacja w terenie, podanie pktów orientacyjnych, podanie założenia lub sprawdzenie znajomości założenia, przejrzenie czy sytuacja zostanie wrysowana na mapy itp.

— wprowadzenie w nastrój i początek ćwiczenia.

B. Przebieg akcji.

Może być tylko krótko opisany — patrz przykłady w punkcie IV, zwłaszcza przy pojedynczym wyszkoleniu lub grupie. Może być też ujęty w tabele:

A . Układ obowiązujący

Czas		Punkt do opracowania (według treść ćwicz.)	Sytuacja (Położenie)	Oczekiwana decyzja (rozwiązanie)
Operacyjny	Astronomiczny			

B. Proponowany układ (zwłaszcza przy układaniu ćwiczenia z niniejszymi jednostkami)

Czas: (licząc od chwili rozpoczęcia ćwicz.) (lub faza)	Punkt do opracowania (według treści ćwicz.)	Sytuacja (położenie lub czynność)		Czynności kierownika ćwiczenia	Oczekiwane rozwiązanie (decyzje, rozkazy)	Uwagi i notatki kierownika ćwiczenia do omówienia i wniosków
		Ćwiczących	Pozorowania (lub przy ćwicz. przeciwstawnych strony przeciwnej)			
Faza I. 8.20	Obejście dalekich ogni artylerii	Podchodzi wszykach rozczłonkowanych do skrzyżowania szos	4 granaty na skrzyżowanie szos	Wywołuje telefonicznie ogień	Ominięcie skrzyżowania szos	D-ca plutonu zatrzymał pluton na skrzyżowaniu

C. Zakończenie ćwiczenia

Zbiórka po ćwiczeniach, przegląd broni, odebranie amunicji, zebranie danych do pozorowania i rozjemców, zbiórka do omówienia — zawsze frontem do npla, tak jak oddział ćwiczący akcję zakończył.

D. Omówienie

Omówienia w całości nie sposób przygotować z góry, gdyż nie wiadomo co i kto jak zrobi i jak trzeba będzie prze-

bieg akcji naświetlać. Trzeba jednak ułożyć „plan omówienia“ (co można zrobić z góry).

Plan omówienia w najogólniejszych zarysach powinien by zawierać następujące punkty:

1) nawiązanie do ostatnich ćwiczeń,

2) bardzo krótkie przypomnienie przebiegu akcji (lub najciekawszych fragmentów), ze zwróceniem szczególnej uwagi na te momenty, z których powinny wypływać nauki z ćwiczenia. Przy podawaniu przebiegu akcji należy je zawsze naświetlać działaniami lub przeciwdziałaniami strony przeciwnej, jak również podawać nowości techniczne i taktyczne oddziałów własnych i przeciwnika w omawianym dziale walki,

3) podkreślenie złego, potem dobrego wykonania (z podaniem nazwisk). Ocena przy tym powinna być obiektywna, motywowana faktami (przy omówieniach z kadrą, które prowadzić osobno dla niepodrywania jej autorytetu, dać potem możność wypowiedzenia się zainteresowanym),

4) ewentualne przedstawienie proponowanego (właściwego, czy regulaminowego) sposobu wykonania, przy wyszkoleniu pojedynczym nawet powtórzenie pokazu,

5) przygotowanie przykładu historycznego z wojny i wskazanie gdzie i z jakich źródeł mogą zainteresowani uzupełnić swoje wiadomości w tym dziale,

6) krótkie ostateczne zakończenie, podkreślające i zamykające w jednym zdaniu istotę zasad przerobionego materiału. Pożądane też jest podanie gdzie w jakim czasie będą rozpatrywane dalsze kolejne zagadnienia lub przerabiane ćwiczenia jako dalszy ciąg tematu.

Omówienie winno być pouczające, mieścić się w czasie przewidzianym, zawierać interesujące i ożywiające fragmenty. Należy unikać powtarzania zasad regulaminu, gdyż powinno to być zrobione z początku ćwiczenia na wstępie, a omawiane przykłady z ćwiczenia właśnie powinny je żywo ilustrować.

X. *Załączniki*

Np. — mapa i szkic terenu ćwiczenia z zaznaczonym przebiegiem akcji, rozmieszczeniem pozorowania itp.

— szkic punktów orientacyjnych,

— tablice sygnałów,

— przyjęte do ćwiczeń organizacje (O. de B.) oddziałów,

— wzorowy rozkaz dowódcy,

— instrukcje dla pozorowania, rozjemców itp.

Wpisywane po ćwiczeniu, ewentualne propozycje do omówienia z przełożonymi i kolegami odnośnie doświadczeń płynących z przeprowadzonego ćwiczenia.

....
(Podpis opracowującego ćwiczenie)

Dla lepszego zobrazowania tego co omawiałem dotychczas, podam w rozdziale IV — kilka przykładów opracowania ćwiczeń, a to w tym celu, ażeby:

— z miejsca dać materiał dyspozycyjny do porównań i wniosków, a co za tym idzie do wypowiadania się na łamach „Przeglądu Piechoty",

— dostarczyć przykładów nieznanych dla wielu kolegów, bądź wskazać gdzie takowe najłatwiej znajdą.

Równocześnie zastrzegam się, że obejmuję przykładami tylko szczebel do plutonu włącznie, gdyż sprawę ćwiczeń wchodzących w zakres szkolenia dowódców zwłaszcza wyższych, trzebaby przed tym specjalnie naświetlić, (mimo że zasadnicze formy opracowania planów ćwiczeń, omówień itp. pozostają nie zmienione).

Wielu może spośród czytających przyjdzie do przekonania, że te rzeczy które omawiałem są powszechnie znane, nie wymagają aż takich elaboratów, że formy też są znane.

Odnośnie stopnia znajomości przez ogół — proponuję sprawdzenie go przy okazji, a co do formy — pozwolę sobie przytoczyć bardzo według mnie istotne w tym kierunku zdanie:

„METODY TO REJON SZEROKIEJ TWÓRCZOŚCI, KTÓRA JEDNAK POWINNA POSIADAĆ SWOJE FORMY, NIEZALEŻNIE OD WYPEŁNIAJĄCEJ JĄ TREŚCI".

Źródła:

— Opracowania i uwagi kierowników i wykładowców W.S.O. - WP.

— Metody i organizacja szkolenia — praca zbiorowa wykładowców Centrum Wyszkolenia Piechoty,

— Metodika podgotowki sztabow — gen. Wiecznyj,

— Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja — praca zbiorowa,

— Wojennaja Myśl — płk Woronin „Organizacja i mietody prowiedienia razbora bojewych diejstwii",

— artykuły z gazety „Krasnaja Zwiezda".

IV.

Przykłady opracowania ćwiczeń bojowych

1) Wyszkolenie pojedynczego strzelca. *)

Ćwiczenie część I**)

Temat: Posuwanie się strzelca naprzód od zasłony do zasłony.

Cel: Nauczyć strzelca umiejętnego i skrytego posuwania się w terenie.

Treść: — sposoby posuwania się w terenie (wyprostowany, pochylony, skokami, pełzając),

— wybór ukrytej drogi i sposobu posuwania się,

— wykorzystanie terenu i zasłon dla obserwacji i prowadzenia ognia.

*Miejsce****)* . . . jak szkic Nr. 1.

Metoda: Ćwiczenie jednostronne z przeciwnikiem pozorowanym.

Czas: 2 godziny.

Sprzęt: Klekotka.

Organizacja: Dla obserwacji czynności strzelców wysłać strzelca z klekotką na wzgórze 120,4, który uprzednio otrzymuje od drużynowego następujące instrukcje: „Umieścić się na wzgórzu 120,4 i na mój znak — podniesienie czerwonej chorągiewki — pozorować ogień (klekotką). Na znak — opuszczenie chorągiewki — przerwać ogień".

Przebieg ćwiczenia: Na podstawie wyjściowej drużynowy podaje cel ćwiczenia. Następnie pokazuje sposoby posuwania się (wyprostowany, pochylony, pełzając, skokami) — zależnie od terenu.

Teren o niewysokim pokryciu (trawa, zakrzaczenia, zboże na pniu, płytkie rowy itp.) przebywa się w pozycji pochylonej lub pełzając tj. tak, żeby przy przesuwaniu się strzelcy nie byli widoczni przez przeciwnika.

W terenie otwartym (równina, polana, grzbiet wzgórza, stoki, wzgórza zwrócone w stronę przeciwnika itp.) pod silnym ogniem nieprzyjaciela należy stosować posuwanie się skokami.

---

*) Przekład z podręcznika „Mietodika takticzeskoj podgotowki bojca".

**) Część I ogólnego tematu Nr 2 „Strzelec w czasie natarcia i szturmu".

***) W oryginale podany jest jako pkt. 5.



Szkic 1

Posuwanie się w pozycji wyprostowanej stosuje się za zasłonami i na dużej odległości od nieprzyjaciela.

Następnie umieściwszy strzelców w rejonie dołu (patrz szkic Nr. 1) drużynowy nakazuje strzelcom kolejno posuwać się przy zastosowaniu pokazanych sposobów. Obserwuje poruszenia strzelców, poprawia błędy i żąda prawidłowego powtórzenia.

Po opanowaniu przez strzelców sposobów posuwania się drużynowy podaje zadanie (przykład) „Npl na wzg. 120,4“ (pokazuje).

Drużyna ma zdobyć okop npla na tym wzgórzu, podstawa wyjściowa do szturmu — krzaki przed wzgórzem, kierunek posuwania się — wąwóz, poręba, rów, kartoflisko, krzaki. Na-

stępnie podaje komendę: „Od prawego pojedynczo, kierunkowy Piotrowski, na wysokość trzech drzew — naprzód!“.

Strzelec Piotrowski, usłyszawszy komendę, powinien zdecydować: najlepsze ukrycie, a więc i drogę, daje wąwóz, skokiem do wąwozu, tam zależnie od jego głębokości — w pozycji wyprostowanej albo pochylonej — wyjście z rozpadliny — pełzając!

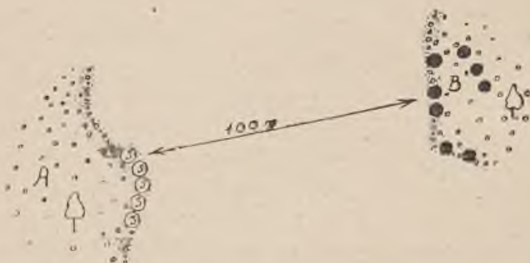
Drużynowy zwraca uwagę na czynności Piotrowskiego. Przy niewłaściwym wykonaniu wywołuje ogień „przeciwnika“ i nakazuje ćwiczenie powtórzyć. W ten sposób przepuszcza wszystkich strzelców.

Na wysokości trzech drzew przeprowadza krótkie omówienie, wskazując błędy wykonania. Po omówieniu podaje komendę np.: „Od lewego pojedynczo — kierunkowy Iwanowski na wysokość poręby — naprzód!“. W ten sposób drużynowy uczy strzelców posuwania się przy wykorzystaniu zasłon.

Ćwiczenie zakończyć krótkim omówieniem, w którym drużynowy i dowódca plutonu (jeżeli obserwował czynności strzelców) podkreśla błędy i zalety zauważone w pracy każdego strzelca.

2) Szkolenie grupy strzelców.

*Ćwiczenie Nr. 9 *)* — szkic Nr. 2.



Szkic 2

Temat: Natychmiastowe ostrzelanie nieprzyjaciela w razie nagłego zetknięcia się z nim.

Przebieg ćwiczenia: Patrol (grupka szperaczy) w sile 5 ludzi pod dowództwem strzelca Sobkowiaka, patrolując rzadki lasek „A“ wyszedł na jego skraj i zauważa na wprost siebie na skraju lasku „B“ i między drzewami grupę żołnierzy nieprzyjacielskich. Strzelec Sobkowiak powinien natychmiast

*) „Zbiór ćwiczeń bojowych“ ppłk dypl. Pęczkowski i ppłk dypl. Rzepecki.

wydać rozkaz do ostrzelania npla bez względu na to, czy potrafią już strzelać w tej postawie, czy nie (chodzi o decyzję, a nie o umiejętności techniczno-strzeleckie).

Jeśli ani dowódca, ani nikt z jego podwładnych nie zdecyduje się na natychmiastowe otwarcie ognia, wówczas instruktor umówionym znakiem nakazuje strzelanie przeciwnikowi i uznaje, że ta lub inna część grupy ćwiczonej jest wybita.

W omówieniu podkreślić, że w podobnych położeniach, gdy stykamy się z przeciwnikiem prawie oko w oko, choć otrzymane zadanie nie wymagało walki, trzeba zdobyć się na błyskawiczne ostrzelanie npla, gdyż w przeciwnym razie uczyni on to zawsze pierwszy i wyrządzi nam straty.

*Temat Nr. 8**).* „Czynności strzelców w walce z czołgami".

Zadanie wszystkich strzelców — umiejętność zwalczania czołgów przeciwnika.

1-sze ćwiczenie: Wybór i przygotowanie stanowisk przez grupę strzelców do walki z czołgami.

Cel: Nauczyć strzelców wybierania i urządzania stanowisk ogniowych i przygotowania środków przeciwpancernych do użycia.

Treść ćwiczenia: — czułe miejsca czołgów i samochodów pancernych,

— wybór i przygotowanie rowów dla grupy strzelców do walki z czołgami,

— przystosowanie przedmiotów terenowych i ukryć jako stanowisk ogniowych,

— przygotowanie do użycia wiązki granatów, przeciwpancernych granatów i butelek z mieszanką zapalającą,

— organizacja obserwacji,

— opracowanie planu działania.

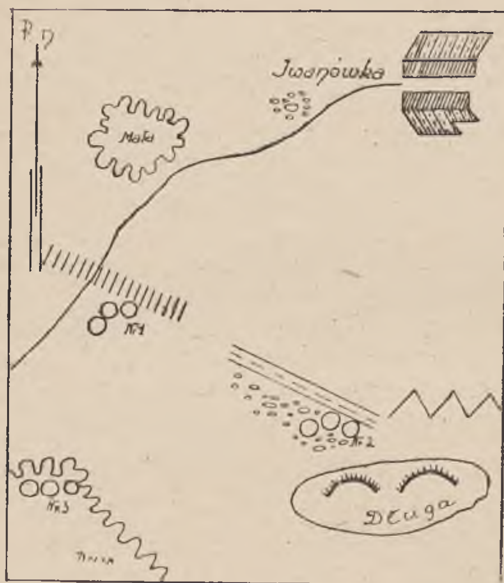
Czas: 3 godziny.

Miejsce: szkic Nr. 3.

Sprzęt: Model czołga, rysunki (tablice) czołgów i samochodów pancernych, wskazujące czułe miejsca czołgów. 5 granatów przeciwpancernych (ćwiczebnych). 6 granatów ręcznych (ćwiczebnych). 3 metry sznurka do związywania wiązki granatów. 1 mina ze sznurkiem długości 20—30 m. 1 mina przyczepiona do żerdzi. 4—6 butelek z mieszanką zapalającą i po 1 łopatce na strzelca.

**) Przekład „Mietodika Takticzeskoj Podgotowki Bojca".

Organizacja ćwiczenia: Ćwiczenie przeprowadza się na placu ćwiczeń posiadającym różne przeszkody przeciwpancerne, przystosowanym do walki grupy strzelców z czołgami (leje od pocisków, płoty, rowy), a także modele czołgów i schematy czołga i samochodu panc., na których wskazane są czułe miejsca czołgów.



Szkic 3

Przebieg ćwiczenia: Na podstawie wyjściowej drużyncowy objaśnia temat i cel ćwiczenia. W ciągu 10—15 minut pokazuje na modelu i tablicach wrażliwe miejsca czołgów i samochodów pancernych. Pokazuje jak i gdzie rzucać butelki z mieszanką zapalającą, wiązki granatów i granaty przeciwpancerne.

Następnie krótko wyjaśnia, że grupa strzelców do walki z czołgami zwykle składa się z 3 ludzi: 2 z nich uzbrojonych jest w butelki zapalające i granaty ręczne ppanc., a trzeci jako dowódca posiada pistolet maszynowy lub r.k.m.

Drużynowy wyjaśnia jakie są obowiązki dcy grupy:

„Otrzymawszy zadanie, starszy grupy wybiera rejon na przypuszczalnym kierunku ruchu czołgów npla, organizuje obserwację i wskazuje każdemu ze strzelców miejsce gdzie się ma urządzić, po czym wszyscy strzelcy przygotowują swoje miejsca i dobrze je maskują".

Po pokazie czułych miejsc czołgów i sam. panc., po podaniu i wyjaśnieniu zasad ćwiczenia, kierownik sprawdza stopień ich zrozumienia przez strzelców drogą przepytania 2 lub 3 strzelców.

Jeżeli zasady zostały zrozumiane, pokazuje strzelcom przygotowane uprzednio na placu ćwiczeń stanowiska dla grupy w terenie otwartym, w lejach od pocisków, w dołach, za płotem i w rowach. Równocześnie opisuje rozmieszczenie poszczególnych strzelców grupy i obowiązki każdego z nich.

Następnie drużynowy dzieli drużynę na grupy po 3 strzelców w każdej, wyznacza dowódców i stawia im następujące zadania np.: „ze wsi Iwanówka jest prawdopodobny szturm przeciwnika wspartego czołgami. Zadanie grupy — wybrać i przygotować stanowiska ogniowe na tym wzgórzu przed przeszkodami przeciwpancernymi i przygotować się do zniszczenia czołgów".

Dalej drużynowy nakazuje wszystkim grupom wybranie stanowisk ogniowych w promieniu 50 — 60 m od siebie i zameldowanie mu o wykonaniu.

Po wykonaniu tego drużynowy kontroluje rozmieszczenie wszystkich grup i wskazuje błędy. Jeżeli któraś z grup wybierze sobie stanowiska daleko od przeszkód ppanc. tak, że nie będzie w stanie dorzucić granatu do zwalniającego szybkość czołga, albo ugrupuje się na mało prawdopodobnym kierunku ruchu czołgów, drużynowy zbiera całą drużynę i omawia błędne wykonanie, a także wskazuje grupę, która swoje stanowiska ogniowe wybrała najlepiej.

Po tym omówieniu drużynowy nakazuje znowu wszystkim grupom wybranie i przygotowanie stanowisk ogniowych w nowym miejscu, ponownie kontrolując pracę każdej grupy osobno, usuwając niedociągnięcia na miejscu. Specjalną uwagę zwraca na dokładne maskowanie stanowisk ogniowych.

Po przygotowaniu stanowisk ogniowych drużynowy zbiera całą drużynę przy jednym ze stanowisk i podaje, że następnym punktem ćwiczenia jest przygotowanie do użycia środków ogniowych.

Osobiście pokazuje, jak należy przygotować granat ppanc. butelkę z mieszanką zapalającą, wiązkę granatów i jak należy je rozmieszczać w niszy okopu. Drużynowy przyczepia minę do żerdzi i układa minę ze sznurkiem na przypuszczalnym kierunku ruchu czołgów.

Po pokazaniu tego wszystkiego drużynowy nakazuje przećwiczenie pokazanych czynności przez każdego ze strzelców.

Kiedy już wszyscy strzelcy opanują technikę przygotowania środków ogniowych do użycia, drużynowy podaje, że obecnie strzelcy powinni sobie oznaczyć miejsca na odległości 15 — 20 m od swych stanowisk i kiedy czołgi podejdą do oznaczonych miejsc, trzeba rzucać w nie butelki z mieszanką zapalającą lub granaty. Zaznaczanie takich miejsc musi być wykonane z uwzględnieniem ruchu czołgów z różnych kierunków. Na tym ćwiczenie kończy.

W krótkim omówieniu drużynowy wyróżnia prace grup i strzelców, którzy wybrali stanowiska ogniowe najbardziej prawidłowo, dobrze i szybko je przygotowali i starannie zamaskowali. Specjalną uwagę należy zwrócić w omówieniu na konieczność starannego maskowania.

W końcu omówienia drużynowy stawia drużynie nowe zadania do następnego kolejnego ćwiczenia na tenże temat to jest: „Działanie grupy strzelców w walce z czołgami z początkiem szturmu czołgów".

3) Ćwiczenia na szczeblu drużyny

Ćwiczenie Nr. 66*).

Temat: „Drużyna jako patrol nawiązujący styczność z nieprzyjacielem".

Kierownik stanąwszy przed drużyną w punkcie początkowym ćwiczenia (patrz szkic Nr. 4) objaśnia: „Nasza kompania osiągnęła w natarciu . . . . (tu wskazuje w terenie linię osiągniętą) i organizuje się. Dowódca kompanii nie wie, gdzie są dalsze umocnienia przeciwnika, który teraz nie zdradza się ani jednym strzałem. Rozkazał więc waszemu dowódcy drużyny z punktu, w którym się znajdujemy, udać się w kierunku na tę grupę drzew na wzgórzu i dotrzeć do nieprzyjaciela; odnalezienie pozycji nplskiej sygnalizować zapaleniem ognia bengalskiego.

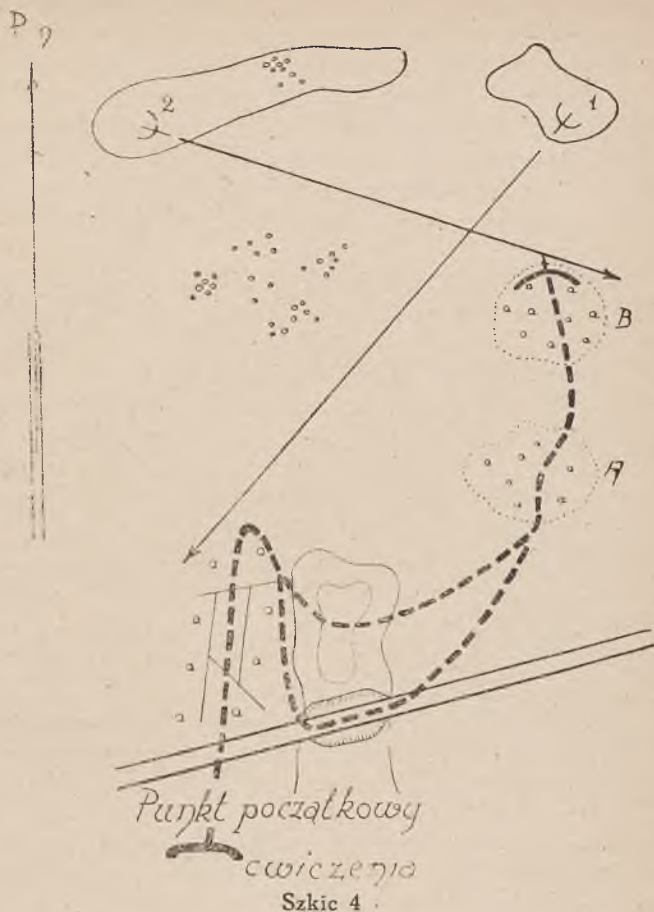
Przebieg ćwiczenia: Drużynowy zarządza szyk podobny do tego (3 szperaczy na przedzie, reszta drużyny żmijką) i wyrusza w podanym kierunku przez kompleks rowów porośniętych drzewami.

Z chwilą kiedy szperacze wysuwają się z pomiędzy drzew odzywa się nplski karabin maszynowy Nr. 1 — kierownik ćwiczenia „uśmierca" 2 szperaczy i 1 strzelca z reszty drużyny.

---

*) „Zbiór ćwiczeń bojowych" ppłk dypl. Pęczkowski i ppłk dypl. Rzepecki.

Tymczasem cała drużyna przypadła do ziemi i czeka na rozkazy.



Szkic 4

Dowódca drużyny: „Szperacze, przesunąć się przez siodło wzgórza po prawej stronie (wskazuje ręką), obserwując ciągle teren między wzgórzem i karabinem maszynowym. Reszta drużyny za mną obchodzi wzgórze dookoła przez przekop drogi".

Drużyna obchodzi wzgórze, drużynowy uzupełnia szperaczy do trzech i posuwa się w kierunku strzelającego karabina maszynowego, chcąc go obejść lub zniszczyć, przedostaje się przez lasek „A" do „B".

W chwili gdy szperacze wynurzają się z lasku, odzywa się karabin maszynowy Nr. 2. Jeden ze szperaczy zostaje „za-

bity", kierownik ćwiczenia stwierdza: „Ogień nie do przebycia" — dowódca drużyny zapala ogień bengalski na północnym skraju lasku „B", rozmieszcza drużynę jak do obrony, każe się okopać i wysyła do dowódcy kompanii meldunek ze szkicem rozmieszczenia drużyny i gniazd oporu npla.

P. — Dlaczego drużynowy cofając drużynę spod ognia c.k.m. Nr. 1 wyznaczył szperaczom drogę przez wzgórze?

O. — Obchodząc wzgórze stracił npla z oczu, mógł być zaskoczony — szperacze ubezpieczali go.

P. — Dlaczego nie zapalił ognia po zdradzeniu się c.k.m. Nr. 1?

O. — Jeden c.k.m. nie oznacza jeszcze pozycji, mógł to być c.k.m. pozostawiony w odwrocie, łatwy do zniszczenia lub obejścia.

P. — Dlaczego dowódca drużyny po zdradzeniu się c.k.m. Nr. 2 nie cofnął się z powrotem lecz kazał zapalić ogień i okopać się?

O. — Drużyna trafiła na skrzyżowanie ogni karabinów maszynowych, których już obejść nie mogła — nie wracała do oddziału, bo straciłaby styczność z nplem.

Podkreślić że:

1) nawiązując styczność, po napotkaniu przeszkody staramy się ją ominąć,

2) styczność jest nawiązana dopiero wtedy, gdy dalsze posuwanie się jest niemożliwe,

3) styczności nawiązanej tracić nie wolno, należy okopać się i wytrwać pod pozycją npla.

4) Ćwiczenia na szczeblu plutonu.

Zainteresowanych odsyłam do ciekawego i szczegółowo opracowanego ćwiczenia na temat *„Pluton strzelecki w natarciu na umocnionego nieprzyjaciela"*. Por. Rajewski Stanisław *„Metodyka wyszkolenia bojowego"* — „Bellona" zeszyt 2 — 4.

Na zakończenie jeszcze raz podkreślam, że cały przytoczony materiał jest tylko materiałem do porównań i pomocą jako wyjściowy do dyskusji

Kpt. ŁYSAKOWSKI STEFAN

Miłość jako czynnik dyscypliny

Wyciąg z rozkazu wprowadzającego z dn. 3.III. 1945 r. do Regulaminu Służby Wewnętrznej cz. I i II:

„aby dowódcy oddziałów wykuli żołnierza Polskiego — by Naród odtąd mógł żyć i wychowywać następujące po sobie pokolenia w błogosławionym pokoju, ku chwale Ojczyzny, pożytkowi ludzkości i szczęściu człowieka“.

Poprzez całą historię ludzkości żołnierski element był zawsze otaczany w swoich środowiskach nimbem szacunku, bohaterstwa, podziwu i zazdrości.

Jako siła realna zmuszał do liczenia się z nim środowiska sąsiednie — przyjaciół, czy wrogów.

Sama obecność karnego wojska nadaje charakter społeczeństwu, wychowując go w duchu narodowym, hamując i paraliżując wybryki elementu wywrotowego. Słowem jest to siła zbrojna, którą państwo rozporządza do celów zewnętrznych i wewnętrznych.

Istnienie wojska będzie koniecznością dopóty, dopóki stosunki międzynarodowe nie będą tak uregulowane, aby w załatwianiu wszelkich sporów wykluczyć wojnę. Jest to marzenie, jednak do zrealizowania możliwe i kto wie, może bliższe, niż nam się wydaje.

Tymczasem musimy pogodzić się z koniecznością istnienia wojska.

Wojsko jest kosztowne i pomimo, że w nowoczesnych wojnach dosłownie całe narody biorą w nich udział — w okresach pokoju pozostają tylko kadry zawodowe, szkolące przewidziane ustawami roczniki.

W przygotowaniu narodu do wojny nie chodzi o ilość dywizyj, ale o ich jakość, a siła woli i moc ducha stają zawsze na pierwszym miejscu przed techniką i masą.

§ 8 Regulaminu Służby Wewnętrznej cz. I i II mówi:

„Rozstrzygające znaczenie ma jednak duch, ożywiający siłę zbrojną, duch, który objawia się w poziomie i napięciu cnót żołnierskich oraz uśmiadomieniu politycznym i obywatelskim żołnierza“.

Wojsko jest szkołą własnej społeczności i to szkołą o znaczeniu najwyższym, gdyż obok wyszkolenia we władaniu bronią ma wychować i uświadamiać politycznie obywateli.

Wobec tego na czas pokoju, który jest zawsze okresem przygotowawczym do wojny, kadra musi być dobierana i dostatecznie wyposażona; tylko wówczas może ona spełnić dobrze swoje zadanie.

Obecnie dalecy jesteśmy od tej chwili, kiedy kadry staną na właściwej wysokości. Chwila ta będzie tym bliższa, im prędzej zrozumiemy nasze szczytne zadanie i im prędzej pogodzimy się z rzeczywistością, że najpierw służba, a potem życie prywatne. Tak pojęta praca w wojsku opłaci się społeczeństwu w stu procentach.

Życie wojskowe trzeba ukochać, kto nie kocha codziennej krzątaniny od pobudki do apelu wieczornego, wszystkich raportów, zbiórek, zajęć w koszarach i w polu, ćwiczeń w nocy, w czasie deszczu lub mrozu, marszów i strzelań — ten nie spełni dobrze swego zadania jako instruktor i jako dowódca.

Jedyną nagrodą dla prawdziwego żołnierza zawodowego jest zawsze i niezmiennie radość, że potrafił zaszczepić, wpoić i utrwalić wszystkie wymagania regulaminu wojskowego u swoich podwładnych.

Miernej wartości jest ten instruktor czy dowódca, który pracuje dla efektu, dla awansu, dla kariery — to są sprawy normalne o znaczeniu ubocznym. Tak pojęta praca dowódców i wychowawców musi dać wyniki najwyższe, wydając jednostki dobrze wyszkolone, karne, pewne i ruchliwe o poczuciu własnej wartości i mocy.

§ 13 Regulaminu Służby Wewnętrznej cz. I i II mówi:

„Oddział zdyscyplinowany będzie groźnym dla nieprzyjaciela, nawet w położeniu najcięższym“.

Dyscyplina jest podstawą i treścią w wyszkoleniu i wychowaniu — jest ona opoką, na której buduje się wartości żołnierskie. Pojęcie dyscypliny jest jednak szerokie, poczynając od posłuchu, poprzez karność, drill, do automatyzacji. Pojęcie dyscypliny ma również swoją głębię, a głębią tą jest dyscyplina wewnętrzna.

I o tą głębię właśnie głównie chodzi. Ogólnie biorąc, dyscyplina wewnętrzna to chętne, dobrowolne i radosne podporządkowanie się przełożonemu.

Aby dobrze wyszkolić, nauczyć i wychować trzeba przede wszystkim samemu nie tylko znać przedmioty, metody, ale i mieć doświadczenie, które tym szybciej się nabywa, im więcej duszy wkłada się w swoją pracę. Słowem — trzeba pracę i życie wojskowe ukochać — trzeba również ukochać ten element ludzki, który państwo czasowo nam powierza i oddaje.

Rekrut to duże dziecko; doskonale wiemy jak niezdarnie stawia pierwsze kroki w wojsku — nie umie chodzić, mówić, jest zwykle zalękniony, nieśmiały, skłonny do narzekań, bezbronny i często naiwny. Jest tym surowym materiałem, z którego można wyrobić wzorowego żołnierza - obywatela - demokratę, o ile od pierwszej chwili dostanie się w wojsku w życzliwe i fachowe ręce.

Jak matka kocha swoje dzieci, jak każda samica w świecie zwierzęcym otacza opieką swoje małe — tak musi dowódca troszczyć się o swoich podwładnych. I jeśli prawdziwie rozumie on swoje powołanie, miłość dowódcy do żołnierzy będzie zjawiskiem naturalnym i powszechnym. Dowódca musi kochać swych podwładnych, kształtować ich dusze, bo tylko wówczas spełni dobrze swoje zadanie.

Żołnierz, widząc w przełożonym oddanego sobie opiekuna, prędko pozbędzie się nieśmiałości, pokocha swoją nową rodzinę wojskową i marzeniem wielu będzie, aby w niej pozostać przez całe swoje życie. Pozostaną tylko wybrani, zasługujący na zaszczyt być wychowawcami narodu.

Prawa przyrody są stałe i niezmienne, prawa uczuć ludzkich również — „duszę bierzesz, duszę dać musisz“ — oto dewiza, znana prawda przewijająca się jak złota nić poprzez wszystkie paragrafy i regulaminy.

Żołnierz wychowany w atmosferze serdecznej, oceniany sprawiedliwie, prowadzony twardo, bezwiednie wyrobi w sobie dyscyplinę wewnętrzną, na którą składa się:

a) poczucie obowiązku,
b) zaufanie do otoczenia,
c) szacunek do swych przełożonych,
d) miłość, która będzie najsilniejszym bodźcem, gdy przyjdzie złożyć ofiarę z własnej krwi.

Atmosfera miłości eliminuje kłamstwo, obłudę, służalczość i pochlebstwo. W takiej serdecznej atmosferze rodzi się, rozwija i dojrzewa poczucie godności własnej i godności czło-

wieka w ogóle. Powstaje ślepe przywiązanie, rozumne i uczciwe pojęcie pracy dla idei.

Pojęcie miłości spotyka się w każdym zjawisku życia na ziemi, ale w człowieku można je rozwinąć wzwyż, przytłumić, lub znieczulić jego istotną treść.

Kto zdolny jest pokochać, zdobywa tym samym moc i hart, jest gotów do poświęceń i ofiar na ołtarzu Ojczyzny w znaczeniu wyższym i więcej owocnym, niż obawa paragrafów kodeksu karnego.

Rozwijajmy więc w naszych szeregach żołnierskich ten skarb, ten najwyższy wykwit duszy ludzkiej, ten tajemny symbol braterstwa jedności i siły, której nic przeciwstawić się nie może.

Rozwijajmy zamiłowanie do życia żołnierskiego przez pracę nie tylko umysłem i sercem, ale i własnym budującym przykładem.

Trzeba żołnierza ukochać, aby zasłużyć na jego wzajemność, a tym samym rozbudzić w nim i utrwalić pojęcie dyscypliny w jej najistotniejszej formie — dyscypliny wewnętrznej.

Droga do osiągnięcia tej wartości nie jest łatwą, wymaga bowiem stałej czujności i napięcia wszystkich czynników umysłu i woli, wymaga poświęcenia się i ukochania swojego zawodu i wreszcie wkładu czystej, bezinteresownej miłości.

Kpt. WEBER WILHELM

Szkolenie instruktora

Wstęp

Spośród zagadnień naszego wojska na pierwsze miejsce wysuwa się troska o przygotowanie i dostarczenie oddziałom odpowiedniego instruktora. Troska ta jest powszechnie znana i nie wymaga uzasadnienia. Wystarczy nadmienić, że brak instruktora zdecydowanie odbija się ujemnie na wyszkoleniu żołnierza. Złe zaś wyszkolenie żołnierza odbija się z kolei katastrofalnie na przebiegu działań bojowych.

Podczas wojny złe wyszkolenie żołnierza jest często powodem niewłaściwego wykonywania powierzonych zadań na polu walki, jak też wysokich strat w ludziach i materiale.

Możemy więc nakreślić zasadę: nie przygotujemy dobrego żołnierza bez dobrego instruktora. Trzeba wobec tego szukać dróg, by takiego instruktora wyszkolić.

Stan obecny

Jak obecnie przedstawia się ten problem w oddziałach piechoty? W czasie działań bojowych jednostki kadrowe przygotowywały zarówno żołnierza jak i dowódcę. Potrzeby frontu i konieczność formowania nowych jednostek zmuszały do skrócenia czasu przeznaczonego na wyszkolenie. Mimo to jednak zarówno żołnierz jak i dowódca szybko stwardnieli w rzemiośle wojennym, usunęli swe braki nieraz w ogniu ciężkich walk i doskonale zdali egzamin wojenny.

Po skończonej wojnie zmieniło się główne zadanie dowódcy, ponieważ odpadł obowiązek prowadzenia podległych mu żołnierzy do walki oraz inne związane z tym czynności; natomiast przyjął na siebie obowiązek przygotowania żołnierza do zadań, jakie winien on spełniać w przyszłości. Krótko mówiąc, głównym zadaniem dowódcy w czasie pokoju jest *wychowanie i wyszkolenie żołnierza.*

Obecny dowódca, powiedzmy szczerze, nie jest przygotowany do tej roli i jest to całkiem zrozumiałe. Nigdy nie był szkolony na instruktora, po prostu też nie miał czasu, by wdrożyć się na instruktora.

Obserwując pracę w oddziałach, widzimy doskonałych dowódców bojowych o wysokich zaletach moralnych, umysłowych i fizycznych, którzy jednak w pracy wyszkoleniowej ponoszą ciągłe porażki. Wytłumaczenie proste, gdyż nie każdy o wykształceniu średnim potrafi być nauczycielem w szkole powszechnej, lecz ten sam człowiek przygotowany do pracy nauczycielskiej wywiąże się doskonale ze swego zadania — to samo jest i z instruktorem w wojsku.

Nie wystarczy być dobrym dowódcą, aby już należycie wyszkolić żołnierza; trzeba być *przygotowanym* do tej roli, trzeba być *wyszkolonym jako instruktor*.

Obecny oficer, obecny podoficer nigdy nie byli szkoleni na instruktorów, a więc posiadają w tym kierunku poważne braki.

Organizując pracę pokojową musimy dążyć:

1) do usunięcia tych braków u wszystkich dowódców pełniących obowiązki instruktorów,

2) do wyszkolenia kadr młodych instruktorów spośród żołnierzy nawet tych, którzy na wojnie nie zdążyli już być.

W niniejszym artykule nie będę zajmował się wyszkoleniem oficera, gdyż problem ten wymaga specjalnego omówienia. Zajmę się natomiast przygotowaniem podoficera do roli instruktora.

Jak przedstawia się dzisiaj przygotowanie podoficera do roli instruktora? Szeregowiec szedł do szkoły podoficerskiej, skąd po 3 miesiącach wychodził jako podoficer. Znając program tych szkół (kursów) jesteśmy świadomi, że w przeciągu 3 miesięcy niemożliwym było wyprodukowanie dobrego dowódcy i dobrego instruktora. Ponieważ potrzeby chwili nakazywały przygotowanie dobrego dowódcy, więc przygotowanie instruktora musiało być z natury rzeczy potraktowane po macoszemu — wniosek stąd, że po ukończeniu szkoły podoficerskiej jej absolwenci nie byli instruktorami.

Odprawy wyszkoleniowe

Podoficerowie ci przeszli do pododdziałów. Postawiono ich w roli instruktorów. Zgodnie z zarządzeniem władz wyższych przygotowanie instruktorów odbywa się na codziennych odprawach wyszkoleniowych. Odprawy te przeprowadza osobiście dowódca pododdziału, wyjątkowo zaś jego zastępca.

Na podstawie własnego doświadczenia i długiej obserwacji twierdzę, że tego rodzaju przygotowanie instruktora jest niewystarczające.

Jaki jest bowiem przebieg odprawy?

Dowódca podaje program na dzień następny tj. temat, treść i cel każdego ćwiczenia. Wydaje zarządzenia organizacyjne i podaje wskazówki metodyczne, wreszcie tłumaczy odpowiednie punkty regulaminów i instrukcyj. Na końcu przerabia praktycznie z kadrą podoficerską poszczególne ćwiczenia.

Chcąc sumiennie przeprowadzić taką odprawę, trzeba na nią poświęcić $1^1/_2$ do 2 godzin czasu. Kiedy zrobić odprawę? Tylko wtedy, gdy zarówno dowódca pododdziału, jak też dowódcy plutonów i drużyn są wolni od ćwiczeń (zajęć), to znaczy po odczytaniu rozkazu dziennego. Praktycznie więc należałoby zarządzić odprawę na godzinę 18,30.

W ten sposób zajęcia dla podoficerów zaczynają się faktycznie o godzinie 5 rano, a kończą się po 20-tej. Nie o wiele lepszą jest sytuacja oficera. Trzeba dążyć do odciążenia dowódcy, trzeba dać mu czas na odpoczynek, dokształcanie się oraz na rozrywkę. Trudno wymagać od podoficera zawodowego, by przez cały czas jego służby pracował od rana do wieczora nieraz w bardzo ciężkich i wyczerpujących warunkach.

Drugim czynnikiem, który przemawia na niekorzyść szkolenia instruktorów na odprawach wyszkoleniowych jest *indywidualność* dowódcy. Zdaję sobie z tego sprawę, że nie każdy oficer posiada zdolności *organizowania i nauczania.* Niejeden z nich mimo najlepszej woli i chęci uzyskuje słabe wyniki, podczas gdy inny nawet małym wysiłkiem osiąga dodatnie rezultaty.

Są dowódcy, którzy nie potrafią przygotować podoficera do roli instruktora — w tym wypadku należyta organizacja szkolnictwa musi przyjść z planową pomocą.

Przygotowanie instruktora w szkole podoficerskiej.

Biorąc pod uwagę dwie wyżej przytoczone wątpliwości, należałoby dążyć do dostarczenia pododdziałom wyszkolonych podoficerów - instruktorów.

Jak to zrealizować?

W odpowiedzi na to pytanie wysuwają się dwa rozwiązania:

1) wyszkolić instruktora w pułkowej szkole podoficerskiej,

2) wyszkolić instruktora na specjalnie organizowanych kursach dla podoficerów zawodowych (nadterminowych).

Rozważmy pierwszą koncepcję.

Do pułkowej szkoły podoficerskiej wciela się szeregowców, którzy poprzednio byli szkoleni w pododdziałach liniowych przez 2 miesiące. Tutaj szkolą się na dowódców małych zespołów i wreszcie po pomyślnym ukończeniu szkoły wychodzą do swych oddziałów w stopniu kaprala. Zadaniem szkół podoficerskich jest przygotowanie dobrego dowódcy drużyny. Nie przewiduje się jednak wyszkolenia instruktora. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta — z powodu ekonomii czasu.

Spośród absolwentów szkoły podoficerskiej jedynie około 10% podoficerów pozostanie w służbie zawodowej, reszta natomiast przejdzie do rezerwy. Czyż jest więc celowym poświęcać tak wiele czasu na szkolenie całego stanu pododdziałów szkolnych, jako instruktorów. Przecież około 90% obsolwentów nie będzie instruktorami. Czyż nie lepiej poświęcić cały przewidziany czas na szkolenie dowódcy?

Drugim momentem, który przemawia przeciwko szkoleniu instruktora w szkole podoficerskiej jest kwestia natury wyszkoleniowej. Osobiście jestem zdania, że nie należy przystępować do szkolenia instruktora, jeżeli elew nie został należycie wyszkolony jako *wykonawca we wszystkich czynnościach w drużynie* (wyszkolenie pojedyncze i praca w drużynie), jeżeli nie został wyszkolony jako *dowódca drużyny* i wreszcie jeśli nie ma potrzebnej *praktyki* na swym stanowisku.

Podoficer, który nie odpowiada powyższym trzem warunkom, nie będzie dobrym instruktorem.

W szkole podoficerskiej, gdzie elew nabywa dopiero wiadomości z zakresu wyszkolenia pojedynczego i dowodzenia drużyną, nie może nabrać praktyki. Prowadzenie więc równolegle nauki instruowania równocześnie z nauką dowodzenia nie osiągnęłoby dodatnich wyników.

Jestem przekonany, że większość elewów opuściłaby szkołę, posiadając bardzo małe przygotowanie do pracy instruktorskiej, poza tym obawiam się, że taka dwoistość programu odbiłaby się ujemnie na szkoleniu dowódcy. Stąd wniosek, że lepiej wykonać jedną robotę dobrze tj. *wyszkolić w pułkowej szkole podoficerskiej dobrego dowódcę drużyny*, niż wypuścić ze szkoły *słabego dowódcę i słabego instruktora*.

Przygotowanie instruktora na kursie instruktorskim.

Druga koncepcja szkolenia instruktora, to przygotowanie instruktorów na specjalnych *kursach dla podoficerów zawodowych (nadterminowych)*. Jak przedstawiałaby się organizacja takich kursów?

a) Kurs taki powinni przejść wszyscy absolwenci pułkowej szkoły podoficerskiej, którzy zostali przyjęci do służby nadterminowej. Późniejszy awans na plutonowego winien być uwarunkowany pomyślnym ukończeniem takiego kursu.

b) Powoływanie na kurs odbywałoby się w pierwszym roku służby zawodowej (nadterminowej) kandydata. W ten sposób podoficer byłby już przygotowany do przyswojenia sobie wiadomości z zakresu pracy instruktorskiej.

Pułkowa szkoła podoficerska kończy się 11 listopada. Z tym dniem absolwenci odchodzą do pododdziałów, gdzie rozpoczynają pracować na stanowiskach dowódców drużyn. Pozostaje im do końca służby czynnej około 5 miesięcy, jest to więc okres wystarczający, by wiadomości zdobyte w szkole *utrwalić, ugruntować* oraz nabrać *pewności w pracy* dowódcy.

Ważną kwestią jest nabranie pewności w wystąpieniu przed frontem, zapoznanie się z mentalnością rekruta, poznanie jego sposobu myślenia, zaobserwowanie tych trudności jakie napotyka przyszły instruktor w swej pracy. Przez te pięć miesięcy wszyscy absolwenci szkoły podoficerskiej winni być użyci jako dowódcy drużyn. Błędnym byłoby używać ich do funkcyj nieliniowych. Mogą natomiast być użyci jako pomocnicy instruktora.

Czas pięciomiesięczny potrzebny jest elewom na powzięcie ostatecznej decyzji, czy pozostać w służbie zawodowej, czy też przejść do rezerwy. Poza tym dowódca pododdziału potrzebuje tego czasu by ocenić, czy dany podoficer posiada wymagane kwalifikacje moralne, fizyczne i służbowe, by mógł być przyjęty do służby zawodowej.

Tak więc w marcu musi nastąpić decyzja, czy dany podoficer pozostanie w służbie zawodowej. W czerwcu byłby powołany na kurs instruktorski.

c) Kurs byłby zorganizowany przy dywizji piechoty. Uważam że najlepiej byłoby zorganizować go przy jednym z pułków, dla wszystkich kursantów z dywizji — dlaczego?

1) *jednolite kierownictwo kursu,*

2) łatwy *nadzór dowódcy dywizji* nad realizacją programu,

3) zastosowanie *jednolitych metod szkolenia,* przez co metody te znajdą najprostszą drogę do wszystkich pododdziałów dywizji.

Kurs mógłby być organizowany co rok w innym pułku w zależności od uznania dowódcy dywizji. Na taką decyzję wpłyną niewątpliwie warunki pracy w poszczególnych pułkach, tj. zakwaterowanie, place ćwiczeń, pomoce naukowe itp.

Jeśli chodzi o kadrę dla kursu instruktorskiego, to musi się ona składać z doświadczonych instruktorów, zarówno oficerów jak i podoficerów. Muszą być oni wzorem dla swych elewów. Całej obsady kursu nie należałoby powoływać z pułku przy którym jest on organizowany, gdyż mogłoby się to odbić ujemnie na całokształcie pracy w tym pułku. Na okres trwania kursu należałoby odkomenderować potrzebną ilość oficerów i podoficerów, wyznaczonych ze wszystkich pułków dywizji.

d) Czas trwania kursu 3 miesiące. Wydaje mi się, że najodpowiedniejszymi miesiącami są: czerwiec, lipiec i sierpień. W miesiącach tych nie będzie się odczuwało w pułku braku dowódców drużyn, gdyż jest to okres powoływania na ćwiczenia podoficerów i podchorążych rezerwy, którzy z powodzeniem zastąpią ubyłych na kurs podoficerów zawodowych i nadterminowych. Z końcem sierpnia absolwenci kursu wróciliby do swych pododdziałów i we wrześniu wzięliby udział w ćwiczeniach letnich. Z chwilą wcielenia nowego rocznika tj. w jesieni, przystąpiliby do pracy instruktorskiej w swoich pododdziałach.

e) Dywizyjny kurs instruktorski szkoliłby instruktorów dla pododdziałów: strzeleckich, fizylierów, c.k.m., moździerzy, r.p.p. Kurs zostałby zorganizowany w drużyny, plutony, kompanie, osobno dla każdej specjalności. Całość pod jednym dowództwem.

Należałoby się jeszcze zastanowić, jak przeszkolić na instruktorów tych podoficerów, którzy pozostaną w służbie zawodowej po demobilizacji. Nie wolno nam zapominać, że przedstawiają oni bardzo wartościowy element, gdyż posiadają doświadczenie bojowe.

Najprostszym rozwiązaniem byłoby zorganizować dla nich 5 turnusów trzymiesięcznych. Na każdy turnus byłoby powołanych 20% stanu podoficerów z każdego pododdziału. Szybsze przeszkolenie uważam za nie wskazane ponieważ znaczniejszy ubytek podoficerów z pododdziałów odbiłby się ujemnie na całokształcie pracy w kompaniach.

W ten sposób w przeciągu półtora roku wszyscy podoficerowie byliby przeszkoleni jako instruktorzy.

Korzyści

Na zakończenie spróbuję zestawić korzyści wynikające z proponowanego sposobu przygotowania instruktora.

1) *Poziom wyszkolenia* w oddziałach piechoty poprawi się.

2) Uzyska się *jednolitość* stosowania metod szkolenia w ramach dywizji.

3) Instruktor *będzie przygotowany do swej pracy* w takim stopniu, że na odprawach wyszkoleniowych odpadnie konieczność dawania wskazówek metodycznych i przerabiania danego ćwiczenia. Odprawa będzie więc trwała krócej — zatem nie 1½ godziny, lecz ½ godziny.

4) Podoficer należycie przygotowany do swojej pracy będzie się czuł *pewnie przed oddziałem*, nie będzie *tracił cennego czasu*, nie będzie *improwizował.*

5) *Autorytet podoficera wybitnie wzrośnie*, gdyż stanie się on rzeczywiście *fachowcem.*

6) Trzymiesięczny pobyt na kursie wpłynie na *podniesienie u podoficerów dyscypliny* wewnętrznej i zewnętrznej.

7) *Ułatwi się pracę dowódcy kompanii*, który obecnie odpowiada nie tylko za wyszkolenie swych strzelców, lecz także za wyszkolenie instruktorów.

8) Koszty zorganizowania tych kursów są tak niskie, że właściwie nie należy się z nimi liczyć.

Zakończenie.

Poruszając ten temat chciałbym zwrócić uwagę kolegów na braki, jakie wszyscy odczuwamy przy organizowaniu szkolenia w pułkach piechoty.

Pomysł szkolenia instruktora na specjalnych kursach nie jest nowy — był on stosowany już dawniej w Armii Polskiej oraz w innych armiach. Osobiście przekonałem się, że tego rodzaju szkolenie daje bardzo dobre wyniki.

Zdaję sobie z tego sprawę, że proponowany sposób szkolenia i przygotowania instruktora nie jest jedynym, dlatego też uważam za celowe, by inni koledzy zabrali w tej sprawie głos i przedstawili swoje pomysły.

Mjr SKULSKI LEONARD

Kompanijny program dzienny

Cel i potrzeba programu

Dowódca kompanii stosownie do punktu III — 3 ogólnych wskazówek organizacyjno-metodycznych do Rocznego Programu Szkolenia Dywizji Piechoty — otrzymuje od dowódcy batalionu na każdy miesiąc rozkład zajęć dla kompanii z rozbiciem na poszczególne tematy, dni i godziny.

Rozkład ten, rzecz oczywista, nie ujmuje szczegółów organizacji w poszczególnych dniach i tematach, gdyż szczegóły te są zależne od szeregu czynników, które w kompaniach nawet tego samego batalionu mogą być różne.

Obowiązkiem dowódcy kompanii, który ponosi całkowitą odpowiedzialność (wspólnie ze swoim zastępcą dla spraw polityczno-wychowawczych) za wyszkolenie i wychowanie swej kompanii — jest szczegółowa praca wewnątrz kompanii zapewniająca najlepsze warunki szkolenia. Opracowanie więc programu na każdy tydzień i każdy dzień jest jednym z najważniejszych obowiązków d-cy kompanii.

Wobec braku formy programu dziennego w odpowiednich instrukcjach stosuje się w poszczególnych pułkach różne formy. Niekiedy spotyka się dużo nadmiernej pisaniny, tak że dowódca kompanii zabiera ze sobą kilka kartek papieru, gdzie pełno zbędnych szczegółów, a jednak trudno się zorientować w całości dnia. W innym znów wypadku robi się program bardzo krótki na kawałku papieru, raczej dla pozorów, niż dla istotnej potrzeby.

W niniejszym artykule pragnąłbym przedstawić jeden ze sposobów opracowania programu dziennego przez dowódcę kompanii, sposób, który sam stosowałem w czasie dowodzenia kompanią z zupełnie dobrym skutkiem.

Program ułożony tak, jak niżej podaję, może zastąpić z powodzeniem inne zapiski.

7 Komp 24 p.p.

Dnia *1945*

I. Program dzienny.

Pl.	dr.	7–8	8–9	9–10	10–11	11–14	14–15	15–16	16–17	Uwagi
I	1	Wyszk. bojowe L. 35	Wyszk. p-gazowe L. 12.	Wyszk. strzel. L. 33.	Musztra L. 35	Czyszczenie broni — przerwa obiadowa	Wychow. fiz. L. 32	Nauka o broni L. 30.	Musztra L. 39 / Rzut gran L. 29.	a) Przerwy w każdej godz. od 0 50' — 0 60' b) Zajęcia popoł. prowadzi d-ca II. plut c) .... d) ....
	2	Wyszk p-gazowe L. 12	Wyszk. bojowe L. 35						Rzut gran. L. 29 / Musztra L. 39.	
II	3	Wyszk. bojowe L. 35.	Wyszk. strzel. L. 33.	Wyszk p-gazowe L. 12			Nauka o broni L. 30.	Musztra L. 39. / Rzut gran. L. 29.	Wychow. fizyczne L. 32.	
	4	Wyszk. p-gazowe L. 12.		Wyszk. bojowe L. 35.				Rzut gran L. 29. / Musztra L. 39		
III	5	Wyszk. strzel. L. 33	Wyszk. bojowe L. 35.	Wyszk. p-gazowe L. 12			Musztra L. 39 / Rzut gran. L. 29	Wychow. fizyczne L. 32	Nauka o broni L. 30,	
	6		Wyszk. p-gazowe L. 12.	Wyszk bojowe L. 35.			Rzut gran L. 29 / Musztra L. 39			

II. Tematy*) i organizacja ćwiczeń.

Przedmiot	Temat i treść	Kierownik ćwicz.	Organizac. grup.	Miejsce ćwicz.	Sprzęt i pozorowanie
1. Wyszk bojowe L. 35	Służba na czujce: a) Sposób obserwacji odcinka b) Meldowanie o spostrzeżeniach c) .... d)	D-ca plut	2 gr. w plut.	Plac ćwiczeń I	2 chorągiewki 1 tarcza czołga 2 św. dymne 2 strz. st. rocznika (podof.)
2. Wyszk strzel. L. 33	a) Przygotow. do strzel. Nr 3 z kb. b) Podstawy i celowanie z r.k.m. leżąc do pop na 200 m c) ocena odległości do 300 m d)	D-ca plut.	3 gr. w plut	„	2 tarcze Nr ...... 5 popiersi 2 szkła kontrolne
3. Wyszk. p-gaz L. 12	a) Opis maski b) Ćwicz w nakł. i zdejmowaniu maski c) Konserwacja maski	D-ca druż.	Drużyna	„	
4. Musztra L. 38	a) Chwyty bronią — 15' b) Zwroty w marszu — 15' c) Występowanie i meld się — 10' d) Marsz krok. równ i defilad. — 10'	D-cy plut.	Drużyny	„	
5. Wych. fiz. L. 32	a) Program gimn. Nr 6 b) Siatkówka	Z-cy d-cy plut	W plutonach	Boisko sportowe	2 siatki 2 piłki
6. Nauka o broni L. 30	r k.m. Współdziałanie: zaryglowanie — odryglowanie	D-ca druż.	Druż.	Izba drużyny	Tablica poglądowa r.k.m.—śr. model
7. Muszt L. 39	a) Chwyty bronią — 10' b) W kozły broń — 10' c) Zwroty w miejscu — 5'	„	„	Plac koszarowy	
8. Rzut gran. L. 29	a) Ćwicz. wstępne b) Rzut leżąc 25 — 30 m	„	„	„	12 gran. ćwicz. 4 popiersia

Podpis d-cy komp.

*) Wzięte dowolnie.

RAPORT PORANNY

na dzień .... 1945 r.

L. porz.	Wyszczególnienie	Ofic. służby stałej	Podofic.		Służba czynna		Rezerwa			Wyszczególnienie nazwisk nieobecnych	Uwagi d-cy komp. z ćwiczeń
			zaw.	nadl.	podof.	strz.	ofic.	pod. ofic.	strz		
1	Stan pododdziału										
2	Funkcyjni										
3	Służba w jednostce (formacji)										
4	Służba w garnizonie										
5	Podróże i wyjazdy służbowe										
6	Roboty										
7	Izba chorych										
8	Szpital										
9	Zwolnieni od zajęć										
10	Urlop (przepustka)										
11	Areszt										
										Ogółem:	
	Razem nieob.										
	Stan ćwiczebny										

Podpis szefa komp.:   Podpis d-cy komp.:

Jakim warunkom winien odpowiedać program dzienny?

Program dzienny winien mieć taką formę, aby zwięźle ujmował na jednej kartce papieru wszystkie szczegóły organizacji danego dnia pracy. Program taki ma być również warunkiem racjonalnej kontroli przełożonych, którzy na podstawie niego mogą skontrolować nie tylko codzienną pracę organizacyjną kompanii, ale również całokształt pracy za dany okres.

Co daje taki program?

Wprowadzenie i stosowanie takiego programu: a) zmusza dowódcę kompanii do przemyślenia organizacji pracy na każdy dzień, zależnie od rodzaju zajęć i tym samym wyklucza improwizację w ostatniej chwili na placu ćwiczeń. Improwizacja jak wiadomo obniża w każdym wypadku poziom pracy, ponadto uniemożliwia przygotowanie się instruktorów, b) następnie program dzienny umożliwia racjonalne i planowe przeprowadzenie zajęć nawet w tych wypadkach, gdy dowódca kompanii w danym dniu nie może być obecny osobiście na zajęciach (np. choroba, inne prace w formacji itp.), c) program daje dowódcy kompanii materiał kontrolny co do pracy kadry, co więc zostało już przerobione, co z różnych powodów zostało słabiej opanowane, wreszcie kto ze strzelców jaką lekcję opuścił; w dalszym ciągu programy stanowią materiał do centralnych sprawozdań okresowych.

Forma, treść programu i opracowanie

Program jak już wyżej zaznaczyłem winien mieścić się na jednej kartce tj. 1/2 arkuszu — rubryki programu w części I załącznika mogę się w pewnych wypadkach nieco różnić od podanego wzoru. Zależy to bowiem od szeregu czynników, jak organizacja kompanii na dany okres, tematu na dany dzień, ilości godzin zajęć, ilości oficerów i podoficerów-instruktorów, dyslokacji, sprzętu wyszkoleniowego, pomocy naukowych itp.

Jeśli na przykład ilość sprzętu do wyszkolenia strzeleckiego oraz plac ćwiczeń pozwoli na równoczesne przeprowadzenie tego działu w całej kompanii, wówczas rubryka na ten dział będzie wyglądać tak samo jak dla musztry (lekcja 38 — cz. I. zał.) itd.

Formularz programu winien być drukowany i następnie porubrykowany według potrzeby.

Program dzienny opracowuje częściowo szef kompanii, częściowo dowódca kompanii w godzinach popołudniowych przed odprawą.

Na pierwszej stronicy w górnej części mamy odpisany program dzienny z programu tygodniowego — w tej części dowódca kompanii rozdziela całość programu na grupy i godziny,

w zależności od przydzielonego placu ćwiczeń i instruktorów. Z tej części widać, jakie przedmioty i w jakich godzinach i grupach będą przerabiane, np.: wyszkolenie bojowe 2. grupy w plutonie, strzeleckie w ramach plutonu, musztra równocześnie w całej kompanii.

Zajęć takich, które są codziennie przerabiane w tych samych godzinach, jak: poranna gimnastyka, czyszczenie broni po ćwiczeniach (11.30 — 12.00), wieczorne apele mundurowe itp. nie potrzeba wpisywać do programu, albowiem są one uregulowane porządkiem dnia.Jeśli kompania odbywa w danym dniu parogodzinny marsz, należy to wpisać przez wszystkie rubryki, przestrzegając zakresu czasu z zaznaczeniem rodzaju marszu.

Godziny w programie dziennym winny być zgodne z godziną faktycznego rozpoczęcia ćwiczeń (po odliczeniu czasu na przemarsz). W rubryce „uwagi" podaje się przerwy w czasie ćwiczeń, zmianę grup, kto prowadzi ćwiczenia popołudniowe, czas ćwiczeń nocnych itp.

Kalkulacja godzin i minut winna być przeprowadzona skrupulatnie tak, by między poszczególnymi lekcjami był uwzględniony czas na przemarsz zmieniających się grup i na przerwy dla strzelców.

Druga część pierwszej strony obejmuje tematy, treść ćwiczenia i szczegółową organizację: kto jest kierownikiem danej grupy ćwiczącej (dca drużyny, względnie nazwisko instruktora), ile grup w plutonie (kompanii), miejsce ćwiczenia oraz potrzebny sprzęt. Ilość rubryk zależy od ilości przedmiotów na dany dzień. W niektórych dniach może być tylko jedna rubryka (np. marsz 30 km, strzelnica bojowa itp.).

Druga strona programu dziennego składa się z dwóch części. Część lewą („raport poranny") wypełnia i podpisuje szef kompanii; część prawą „uwagi" wypełnia dowódca kompanii po ukończeniu zajęć dziennych. W tej części umieszcza on wszystkie swe uwagi odnośnie opanowania materiału, pracy instruktorów, organizacji ćwiczeń w grupach, procent nieobecnych, ewentualne przeszkody i przerwy w czasie zajęć (warunki atmosferyczne, kontrola przełożonych itp.).

Dla wyszkolenia bojowego opracowuje się oddzielnie plan lekcji (konspekt) i plan ten dołącza się do programu dziennego. W ten sposób program dzienny wraz z konspektem stanowi obraz pracy kompanii za dany dzień.

Po opracowaniu programu dziennego dowódca kompanii przeprowadza odprawę z instruktorami, podając im organizację zajęć na dzień następny oraz kontrolując ich przygotowanie z danego przedmiotu.

Instruktorzy wpisują do swoich notesów służbowych z programu dziennego temat, treść lekcji, organizację, godzinę i wszystkie inne dane, jak również dyspozycje samodzielnych pogadanek i na podstawie tego przygotowują się do zajęć następnego dnia.

Przechowanie programu dziennego

Programy dzienne wraz z konspektami ćwiczeń bojowych (całość) należy przechowywać w oddzielnej teczce. Jak już zaznaczyłem wyżej, stanowią one jeden z materiałów dla kontroli przełożonych, a zarazem są podstawą do opracowania wszelkiego rodzaju sprawozdań z wyszkolenia. Teczkę z programami należy traktować jako tajną.

Być może, że w jakimś pułku znajdują się w użyciu lepiej opracowane programy, niż proponowany przeze mnie, w takim razie byłoby bardzo pożądane, aby wzory ich pojawiły się na łamach „Przeglądu Piechoty" i mogły być przez ogół wykorzystane.

Kpt. HROUDA JAROSŁAW

Orkiestra wojskowa, jej znaczenie i potrzeba reorganizacji

Czas w jaki obecnie wkroczyliśmy wymaga większego udziału orkiestr wojskowych w życiu żołnierza i społeczeństwa. W związku z zakończeniem wojny i przejściem na normalną pracę pokojową zwiększyły się zajęcia i w orkiestrach wojskowych.

Wszelkie uroczystości, obchody, parady, defilady, wymarsze związane z reprezentacją wojska, festiwale, koncerty w ogrodach, w szpitalach, koncerty dla robotników w fabrykach, w szkołach dla młodzieży szkolnej itp. — wymagają od orkiestr wojskowych siły i poziomu artystycznego.

To szczytne zadanie orkiestra wojskowa może wykonać tylko wówczas, kiedy będzie posiadała warunki sprzyjające jej doskonaleniu się. Warunki te zależą zaś od ilościowej i jakościowej obsady — ilość od etatu, a jakość od szkolenia. Owocne szkolenie możliwe jest wyłącznie przy wykonywaniu repertuaru, składającego się z kompozycyj o dużej wartości artystycznej. Praca ta uzależniona jest od obsady wszystkich grup instrumentów tj. od odpowiedniego etatu w orkiestrach wojskowych. W każdej grupie poszczególne regestry powinny być reprezentowane w pewnym ściśle określonym stosunku, aby żaden regestr nie występował na niekorzyść drugiego, a więc nie występował zbyt silnie, zasłaniając sobą niejednokrotnie inne.

Przy defiladach, gdzie maszerują większe oddziały wojskowe, organizacje społeczne, polityczne, związki młodzieżowe, rzemieślnicze itp. orkiestra wojskowa gra przez cały czas trwania defilady. Aby defilada taka wypadła naprawdę imponująco, a żołnierz czy młodzież mogła sprawnie maszerować, aby była odpowiednia siła wytrzymania i brzmienia orkiestry, by marsz grany był rytmicznie i orkiestra szybko się nie mę-

czyła — orkiestra wojskowa winna posiadać pełny skład, to znaczy 12 zawodowych orkiestrantów, 3 nadterminowych i 24 elewów, reprezentujących wszystkie grupy instrumentów.

Żołnierz wtedy usłyszy dobrze i pełnie wykonanego marsza, granego z życiem i rytmicznie i będzie kroczył dlatego z dumnie podniesioną głową, z uśmiechem na ustach, dziarsko, sprężyście i pewnie przed obliczem swego dowódcy, odbierającego defiladę.

Wrażenie z udanej defilady, czy akademii długo pozostaje w pamięci wszystkich uczestników, a młodzież szczególnie reaguje na tego rodzaju przeżycia.

Obowiązkiem naszym jest wpłynąć na system nerwowy młodzieży po tak strasznych przejściach wojennych, pobudzony niepokojem życia zewnętrznego, dopomóc jej do odzyskania zachwianej równowagi psychicznej i podtrzymać w jej duszy i całej duchowości te same pragnienia ideałów, które zapewniają pełnię ludzkiej wartości — *muzyka to cudowne lekarstwo*, gdyż tchnieniem swego czaru uśmierza ból, wydobywa siły, dodaje ochoty do pracy, a przez pierwiastki idealne jakie w sobie mieści uszlachetnia charakter człowieka.

Zespół wyżej podany zdolny jest do wykonania repertuaru składającego się z kompozycyj o dużych wartościach artystycznych.

Zdolny kapelmistrz wojskowy stworzy z takiego zespołu dobrą orkiestrę dętą, orkiestrę symfoniczną i wreszcie z tej samej obsady stworzy dwa do trzech zespołów jazzowych, które mają w życiu wojskowych też swoje przeznaczenie i znaczenie (świetlica, teatr, kino, zabawy itp.).

A więc powiększenie etatu jest koniecznością, aby orkiestry wojskowe zdolne były do wykonywania wszelkiego repertuaru, do uczestniczenia w koncertach i festiwalach, czego nie da się przeprowadzić w zbyt szczupłych ramach dotychczasowych etatów.

W małych zespołach właściwie gra tylko 8 osób, ponieważ kapelmistrz i jego zastępca nie grają, następnie grający na dużym i małym bębnie i talerzach są tylko uzupełnieniem orkiestry, a właściwych instrumentalistów grających na instrumentach pozostaje zaledwie ośmiu, jak wyżej wspomniałem. Ilość ta jest absolutnie za mała, gdyż w wypadku wyjazdu służbowego, urlopu czy zachorowania, z czym należy się zawsze liczyć, zespół jest zdekompletowany i niezdolny do wystąpienia.

Wystąpienie z taką orkiestrą na zewnątrz nie tylko nie da efektu, ale przeciwnie poderwie jej autorytet i reprezentację wojska.

W szczupłych zespołach orkiestra wojskowa wiedzie żywot bardzo anemiczny, bo niezdolną jest do wykonywania

żadnych utworów o wartości artystycznej, prócz chyba polki, marsza, walca, oberka, które pozostawiają również wiele do życzenia pod względem wykonania, brzmienia i rytmu.

W takich zespołach żaden dobry orkiestrant nie zostanie długo — zazwyczaj ucieka do innej, większej okiestry, która zatrudnia liczniejszy zespół i ma możność lepszego szkolenia się na bogatszym repertuarze.

Tak samo kapelmistrz, choćby był pełen zapału, pomysłowości i inicjatywy, nic wielkiego w takich zespołach zdziałać nie jest w stanie i utrzyma się tylko tak długo, jak długo będzie widział możliwości rozkwitu swojej orkiestry. Orkiestra taka nie jest samowystarczalna, a efekty osiągane przez nią są minimalne. O tym uczy nas doświadczenie.

Dobra orkiestra wojskowa w projektowanym zespole już ze swych własnych dochodów po pewnym czasie będzie samowystarczalna, tzn. przez zakupienie repertuaru i instrumentów nie będzie obciążała budżetu państwa.

Jaką wagę przywiązuje się do różnych obchodów i defilad, wystarczy przeczytać sprawozdanie z ostatniej defilady jaka odbyła się w Moskwie, gdzie podczas przemarszu wojsk Armii Czerwonej brało udział i grało na tej defiladzie 1.400 orkiestrantów.

Orkiestra wojskowa to nie zbytek, ani rozrywka, ale poważny czynnik życia państwowego, który należy wspierać wszelkimi siłami dla dobra odradzającego się Wojska Polskiego i Ojczyzny.

Centrum Wojskowego Szkolenia Muzycznego

Ażeby podnieść poziom muzyki wojskowej i postawić ją na należytej stopie, wskazanym byłoby utworzenie specjalnej szkoły muzycznej.

Szkoła taka dawałaby gruntowne fachowe wykształcenie wychowankom metodami wojskowymi w duchu demokratycznym na przyszłych muzyków wojskowych — podoficerów zawodowych. Program muzyczny obejmowałby całkowite wyszkolenie i wykształcenie na poszczególnych instrumentach muzycznych według przydatności ucznia, gdyż dobór instrumentów dętych zależy od rozwoju fizycznego i posiadania odpowiednich warunków ku temu, jak: zęby, wargi, odpowiednio zbudowana klatka piersiowa itp.

Uczeń musiałby przede wszystkim opanować jeden z instrumentów dętych, jak: flet, klarnet, kornet, waltornię, tenor, baryton, obój, fagot itp. Po dostatecznym opanowaniu jednego z tych instrumentów rozpocząłby naukę na instrumencie smyczkowym, jak: skrzypce, altówka (wiola), wiolonczela,

kontrabas itp. Jednocześnie przy nauczaniu gry na instrumentach dętych i smyczkowych prowadzone byłyby wykłady z teorii (zasady muzyki), znajomości najprostszych podstaw harmonii, instrumentoznawstwa, instrumentacji wojskowej, transpozycji, historii muzyki, znajomości form muzycznych, solfeggia, śpiewu chóralnego.

W zakres wykształcenia ogólnego wchodziłby język polski, matematyka, geografia, historia Polski, religia oraz stopniowe uświadomienie polityczne według specjalnego programu.

Czas trwania takiego szkolenia — 3 lata.

Uczniowie po należytym wyszkoleniu byliby odkomenderowani do poszczególnych orkiestr gdzie, jako rekompensatę za otrzymane ogólne i fachowe wykształcenie, musieliby odsłużyć pewną ilość lat. Za rok pobytu w szkole spędzony w charakterze ucznia — dwa lata w charakterze podoficera orkiestranta nadterminowego, względnie zawodowego, po odbyciu czynnej służby wojskowej.

Przed zatwierdzeniem wojskowej szkoły muzycznej należałoby przystąpić do natychmiastowego uruchomienia 6-cio miesięcznych kursów dla muzycznie zaawansowanych z tym, że do czasu zakończenia kursu zostaliby z rozkazu o demobilizacji wyłączeni orkiestranci conajmniej od rocznika 1905.

Nadmieniam, iż dla projektowanej szkoły zarezerwowany jest budynek dwupiętrowy w Bielsku, z całkowitym urządzeniem, gdzie z miejsca możnaby przystąpić do szkolenia muzycznie utalentowanych chłopców.

Sześciomiesięczny kurs dla utalentowanych muzycznie

Skrócony kurs dla młodych chłopców pomyślany jest celem wypełnienia w krótkim czasie braków powstałych w orkiestrach wojskowych na skutek demobilizacji.

Na program kursu złożyłyby się:

1) wykształcenie muzyczne — instrumentalne i teoretyczne,

2) wojskowe — ogólna wiedza wojskowa, musztra ogólna i orkiestry,

3) wykształcenie ogólne — język polski, matematyka, historia i geografia Polski (szerszy zakres szkoły powszechnej),

4) uświadomienie polityczne według specjalnego programu.

Kurs trwałby 6 miesięcy. Uczniowie, którzy okazaliby postępy zadawalające na egzaminie, uzyskaliby tytuł muzyka wojskowego i przydział do orkiestr wojskowych. Każdy muzyk obowiązany byłby do odbywania służby wojskowej w orkie-

strach w ciągu dwu lat, poczem mógłby zostać podoficerem nadterminowych, a następnie zawodowym.

Etaty orkiestr wojskowych.

W związku z ustanowieniem służby podoficerów zawodowych i nadterminowych należałoby już teraz ustalić i zatwierdzić etaty w orkiestrach wojskowych, dopóki podoficerowie orkiestranci nie zostali jeszcze zdemobilizowani.

Ustalenie etatów ułatwiłoby dowódcom jednostek wybranie z pozostałych orkiestrantów tych, którzy pragną poświęcić się zawodowo i pracę oddać dla dobra i korzyści wojska.

Etat podoficerów orkiestrantów zawodowych i nadterminowych w pułkach piechoty w czasie pokoju wyglądaćby powinien:

12 zawodowych,
3 nadterminowych,
szef orkiestry, st. sierżant — chorąży,
kapelmistrz kapitan — major.

Ponadto każdy dowódca pułku miałby prawo przyjąć 24 utalentowanych chłopców, ochotników, którzy czują powołanie wojskowe i pragnęliby poświęcić się zawodowej służbie w orkiestrze wojskowej.

Zawodowi i nadterminowi podoficerowie stanowiliby podstawę orkiestry, jednocześnie byliby instruktorami wychowanków.

Przyjęcie elewów byłoby jednorazowe i to do czasu otwarcia wojskowej szkoły muzycznej, ponieważ w przyszłości szkoła ta dostarczałaby już wyszkolonych muzyków wojskowych.

Warunkami przyjęcia kandydatów na uczniów byłyby:

1) obywatelstwo polskie,
2) duży stopień umuzykalnienia (słuch muzyczny),
3) wiek dla początkujących nie mniej 15, a nie więcej 17 lat,
4) ukończenie przynajmniej 5 klas szkoły powszechnej,
5) zezwolenie rodziców, względnie opiekunów na piśmie, stwierdzone urzędowo,
6) umowa między rodzicami lub opiekunami i dowódcą jednostki według specjalnego wzoru.

Etat podoficerów zawodowych i nadterminowych w szkołach oficerskich powinien by być następujący:

8 zawodowych,
2 nadterminowych,
szef orkiestry starszy sierżant,
kapelmistrz porucznik-kapitan.

Ponadto 24 młodych utalentowanych muzycznie chłopców, na warunkach jak w pułkach piechoty.

Natomiast etaty orkiestr w pułkach kawalerii, artylerii, łączności, pancernych, lotniczych, saperskich i innych miałyby wyglądać jak niżej:

8 zawodowych,
2 nadterminowych,
szef orkiestry starszy wachmistrz, starszy ogniomistrz,
kapelmistrz porucznik-kapitan.

Ponadto 12 młodych chłopców na warunkach jak w pułkach piechoty.

Etaty orkiestr reprezentacyjnych

Etaty orkiestr reprezentacyjnych Wojska Polskiego, Marynarki Wojennej i Komendy Miasta Warszawy (Baonu stołecznego):

30 zawodowych,
8 nadterminowych,
24 elewów (na warunkach jak w pułkach piechoty),
szef orkiestry chorąży-porucznik,
kapelmistrz major-podpułkownik.

Po ustaleniu takich etatów na czas pokoju zbyteczne byłyby orkiestry dywizyjne, które należałoby rozformować i rozdzielić po pułkach.

Etaty wyżej podane opracowane są na zasadzie fachowej obsady wszystkich grup instrumentów, zdolne są do wypełnienia wszelkich zadań. A więc z każdego etatu kapelmistrz stworzyć mógłby dobry zespół orkiestry dętej, symfonicznej i kilka zespołów jazzowych.

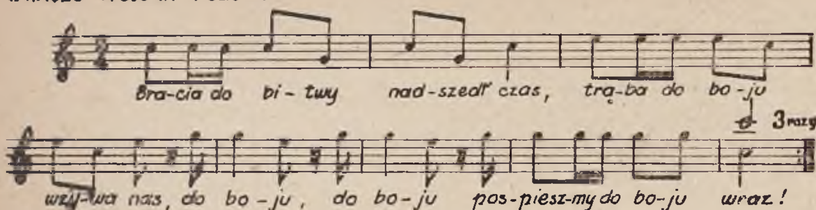
Orkiestry o takich etatach zdolne będą wykonywać wszelki repertuar, będą mogły uczestniczyć w koncertach i festiwalach, czego nie można byłoby przeprowadzić w zbyt szczupłych ramach dotychczasowego etatu.

Na poparcie konieczności ustalenia i powiększenia etatów w orkiestrach wojskowych oraz zapotrzebowania orkiestrantów specjalistów w celu uzupełnienia braków powstałych na skutek demobilizacji, możnaby przytoczyć cały szereg pism od dowódców jednostek.

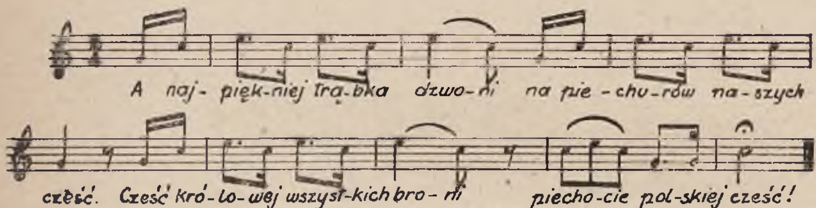
Wychodząc z założenia, że muzyka wojskowa jest nieodzowną w życiu wojska i społeczeństwa, że jest doniosłym czynnikiem wychowawczym, należy dążyć do tego, by w odradzającej się Polsce zajęła ona należne jej miejsce i była łącznikiem między wojskiem i społeczeństwem w demokratycznej Polsce.

SYGNAŁY DŹWIĘKOWE WOJSKA POLSKIEGO.

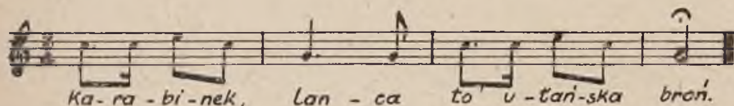
1. HASŁO WOJSKA POLSKIEGO.



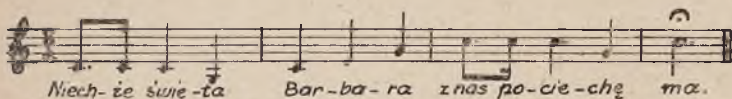
2. ZAWOŁANIE PIECHOTY.



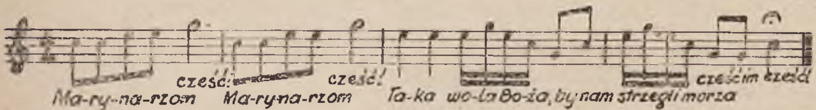
3. ZAWOŁANIE KAWALERII.



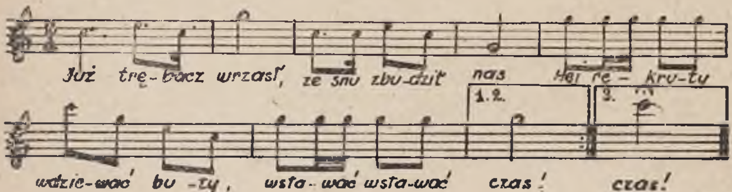
4 ZAWOŁANIE ARTYLERII.



5. ZAWOŁANIE MARYNARKI.



6. POBUDKA.



7. MODLITWA.

O Pa- nie nasz, co o swe sy-ny dbasz Ty ła-ską nas darz. J bło-go sław nam Pa-nie Bo-że nasz

Wy - słu-chaj nasz głos, hart du-szy nam daj, w pie-czy miej pol-ski kraj!

8. BACZNOŚĆ

A - ni mru - mru!

9. ODTRĄBIONO

Ul - ży- ło mi.

10. ZBIÓRKA.

Gdy ka-pral Chmu-rka krzyk-nie że zbiór-ka , zbie-ga się wia-ra w mig.

11. ZMIANA WARTY.

Raz, dwa, trzy. Ja od - da - ję od - bierz ty. Bo na

war - cie trza u - par - cie peł - nić słu - żbę ca - ły czas.

12. DO KOTŁA.

Hej, hej trę-ba-czu łap me-naż-kę, po gro-chów-kę pędź, nie graj! Do o-

gon - ka staj, do o - gon - ka staj, do o- gon - ka z na - mi staj.

13. CAPSTRZYK.

A - dieu! Do - bra-noc dzie-wczę me! Wy-po-cząć go-dzi się po tym

znoj-nym dniu. Choć mi-ło gwa-rzy się, póź-no już, czas do snu.

Por. TURZAŃSKI WŁADYSŁAW

Najważniejsza służba w czasie pokoju

Regulamin służby wewnętrznej cz. VII. w punkcie „Istota służby wartowniczej“ mówi:

„Służba wartownicza jest jedną z najważniejszych służb żołnierza w czasie wojny i w czasie pokoju. Ma ona na celu zabezpieczyć majątek państwowy oraz osoby powierzone pieczy wojskowej, zapewnić utrzymanie porządku publicznego oraz w niektórych wypadkach uświetnić przebieg uroczystości lub uczcić osoby“.

Rzecz zrozumiała, że oddział wartowniczy dowodzony przez oficera lub podchorążego musi wzorowo wywiązać się ze swoich zadań. Młody oficer, który co dopiero ukończył szkołę lub podchorąży, który odbywa praktykę, czy ćwiczenia w jednostce, staje oko w oko z bardzo dużymi trudnościami i odpowiedzialnością, w zupełnie jednak odmiennych niż w szkole warunkach.

Odmienne warunki

W szkole oficerskiej podchorąży pełnił służbę wraz ze swymi kolegami, którzy mieli przed sobą konkretny cel: zostać oficerami, pełnić swoją służbę jak najlepiej, być do służby zarówno pod względem znajomości regulaminów, jak wyekwipowania na 100% przygotowanym. Wszystko wzorowo i bez nagany, bez żadnej kary, o którą tak łatwo — oto był zasadniczy cel podchorążego idącego do służby wartowniczej w szkole.

I jeszcze jedno: w szkole oficerskiej podchorąży najczęściej był wykonawcą — rzadziej zaś dowódcą.

W pułku staje się już dowódcą rzeczywistym i ma dowodzić bardzo często ludźmi, których nie zna, których nie wychowywał, bo choć poziom wyszkolenia można pokrótce drogą pobieżnego egzaminu zbadać, to jednak poziom moralny przed-

stawia się w początkach jako niewiadoma, owo tajemnicze „X", pełne w praktyce niespodzianek, na poznanie i zgłębienie którego potrzeba czasu i wzajemnej pracy.

Wartości moralne podstawą prawidłowego przebiegu służby.

Podstawą fundamentalną dobrego pełnienia służby są wartości moralne przeciętnego szeregowca i podoficera: Reg. Służby Wewn. część VII. powiada:

> *„W czasie pokoju służba wartownicza stanowi przede wszystkim przygotowanie do służby na czatach w polu. Jest ona sprawdzianem pewności, obowiązkowości, odpowiedzialności, wytrwałości i karności żołnierza; w niej odzwierciadla się wartość tak jednostki, jak i całego oddziału".*

Komentarze więc zbyteczne, gdyż wyżej wszystko jest już powiedziane.

Brzemię odpowiedzialności.

Praktycznie służba wartownicza w jednostce wygląda następująco: żołnierze są już najczęściej wychowani i wyszkoleni. Byli już wiele razy na warcie i pełnili służbę na posterunkach. Młody oficer nie wie tylko, jak przedstawiał się całokształt przebiegu poprzednich służb wartowniczych: czy były one ochoczym wypełnieniem form regulaminów, czy też zdarzały się najrozmaitsze niedociągnięcia i uchybienia. Krótko mówiąc, poziom służby mógł być różny w zależności od wymagań i sprężystości poprzednich dowódców i czynników kontrolnych.

Oficer dowódca warty winien pamiętać, że z chwilą kiedy staje ze swoim oddziałem do odprawy wart — zaczyna brać na swoje barki główny ciężar odpowiedzialności za właściwy przebieg służby wartowniczej. Jeżeli w nocy np. wartownik będzie spał na posterunku i złodzieje włamią się do magazynu, największa odpowiedzialność spadnie na barki oficera, który był dowódcą warty. On będzie przede wszystkim odpowiadał za brak kontroli, za niezbadanie poziomu wyszkolenia swoich wartowników, za zlekceważenie sobie wreszcie tak ważnej służby.

Psychika oddziału żołnierzy.

Bohater „Iliady" Homera, Achilles posiadał ciało, którego nie można było zranić ani mieczem, ani włócznią. Atoli najbardziej jego słabą stroną była jego pięta. Było ona zwyczajną ludzką piętą, czułą na ciosy i zranienia.

Młody oficer, który dopiero co rozpoczyna po szkole swoją służbę w pułku ma kilka takich „specjalnie czułych“, że tak powiem ujemnych pozycji, które mogą specjalnie podczas przebiegu tej najważniejszej w czasie pokoju służby narazić go na nieprzyjemności. Oto trzy najważniejsze „słabe strony“.

1) Nie zna dobrze szeregowców z nazwiska, ani z ich charakteru. Musi poprzestać na takim rozstawieniu szeregowców na posterunkach, jak to ustalił w planie swoim szef kompanii wzgl. dowódca kompanii.

2) Na skutek braku praktyki na stanowisku rzeczywistego dowódcy może mieć pewną tremę w czasie wystąpienia przed oddziałem. Są to bowiem jego pierwsze występy w skomplikowanym bądź co bądź ceremoniale odbioru służby wartowniczej i jej przebiegu.

3) Nie zna klucza, owego „kodu“, którym może trafić wprost do serc dowodzonych przez siebie żołnierzy. W psychice Polaków „chwycenie“ za serce jest czynnikiem niezmiernie ważnym, nieomal zasadniczym.

Oddział będzie całością mniej więcej jednolitą, zgraną, złączoną zżyciem, koleżeństwem, żołnierską solidarnością, a on będzie dla tej całości jeszcze obcy, nie mający w oddziale wrogów, ale nie mający tam także przyjaciół, ani nawet ludzi życzliwych, ale pilnych obserwatorów, którzy podobni do grona milczących profesorów czekają na jego pomyłkę, ażeby przy pomocy tak delikatnego i tak zarazem bolesnego środka, jak cichy śmiech, wydać notę niedostateczną.

Sytuacja zmieni się jeszcze bardziej na niekorzyść młodego oficera, jeżeli mając do czynienia z żołnierzem dotąd niezbyt wzorowo wychowywanym — zechce zaraz od początku ująć go w karby dyscypliny, kiedy np. wytknie — przeglądając przed odprawą nieprzyszyte guziki, każe wyczyścić buty, ostrzyc przed zbiórką zbyt długie włosy, każe temu czy owemu szeregowcowi jeszcze raz się ogolić. Ludzie w oddziale będą niezadowoleni. Z oddziału będą dobiegać lekkie sykania, pośmiechy, a może nawet szemrania.

Psychika oddziału żołnierzy jest odmienna od psychiki pojedynczego żołnierza. Psychika tłumu jest odmienna niż jednostki.

Człowiek w masie jest skory do sądów, a sądy te są często krzywdzące i bezlitosne. Co zatem młody oficer ma zrobić, ażeby zabezpieczyć się od wszelkich możliwych niespodzianek i przykrości.

Sekrety solidnej służby.

Sekretem powodzenia w życiu jest wiedza i prezencja. Do tego dochodzi jeszcze serce i szczęście, czyli nazwijmy to ostatnie inaczej: działanie osobistego uroku, umiejętność ujęcia sobie drugich ludzi, promieniowanie charakteru. Imponderabilia.

Na wodza ludu trzeba się urodzić. Ale ażeby być dobrym oficerem, trzeba nad sobą stale pracować i swoją wiedzę zgłębiać. Do każdej służby trzeba się przygotować, a już specjalnie do wartowniczej, — lecz jak, w jaki sposób?

Po prostu trzeba się przygotować z teorii i praktyki, nauczyć się regulaminów, jak pacierza. Oficer w swej pracy przygotowawczej musi zacząć od siebie. Przygotować się, jak do egzaminu.

Przygotowanie praktyczne.

Przygotowanie praktyczne przeprowadza się w sposób następujący. Prosi się dowódcę kompanii o zarządzenie półtora — lub dwugodzinnych ćwiczeń praktycznych ze służby wartowniczej, w tym wypadku ćwiczeń dla młodych oficerów-dowódców wart. Ponieważ etatowe stany kompanii strzeleckich są dość szczupłe, najlepiej jest jeżeli dwu dowódców kompanii będzie ćwiczenia przeprowadzać razem przy udziale dwu kompanii strzeleckich. Oficerowie o ile możności winni mieć szable, przy czym chwyty szablą należy poprzednio w zamkniętym kółku oficerskim, według regulaminu musztry, do doskonałości przećwiczyć.

Jeden z dowódców kompanii ma dokładny plan-konspekt ćwiczeń i spełnia równocześnie rolę nauczyciela-kierownika, podczas gdy drugi dowódca kompanii będzie spełniał rolę oficera służbowego formacji (pułku). Na czas ćwiczeń należy „wypożyczyć“ od kapelmistrza pułkowego jednego lub dwu grajków z trąbką. Oficerowie winni wystąpić w rogatywkach garnizonowych, żołnierze zabierają z sobą karabiny, ładownice i plecaki bez chlebaków. Ćwiczenie należy przeprowadzić w warunkach jaknajbardziej wzorowych tzn. szeregowcy winni wziąć z sobą nawet szczotki do butów i pastę i na miejscu jeszcze oczyścić się i przybrać wygląd jak najbardziej chędogi.

Przebieg ćwiczeń.

Jako plac ćwiczeń należy najlepiej wprzód upatrzyć i wybrać odpowiedni teren, np. opuszczony budynek murowany, boisko sportowe, mogą być nawet ruiny — jednakowoż winny to być tereny słabo uczęszczane. Gapiów należy wypraszać.

Ponieważ nie wszyscy z obu kompanii są na ćwiczeniach obecni (chorzy itp.), przyjmujemy, że oddział ćwiczący liczy 100 podoficerów i szeregowców. Z tego zaraz po przyjściu na plac ćwiczeń wydziela się jednego oficera i 30 podoficerów i szeregowców, którzy po poprawieniu swego umundurowania, wraz ze swoim dowódcą zajmują wyznaczony im jako wartownię obiekt. Stolik i 2 krzesła należy przynieść ze sobą. Wyznacza się posterunek alarmowy i plac, gdzie warta ma stawać pod bronią i przy pomocy przyuczonych do służby rozprowadzających rozstawia się posterunki, zupełnie tak, jak na prawdziwej warcie, przyjmując, że oddział wystawia 9 posterunków, ma dwu rozprowadzających, jednego zastępcę dowódcy warty i jednego dowódcę.

Dowódca warty w przyniesionym ze sobą zeszycie zakłada księgę warty i prowadzi ją według wzoru. *(Reg. Służby Wewn. cz. VII. Str. 72 załącznik 1a i 1b.).*

Odprawa i zmiana wart.

Na upatrzonym poprzednio placu ustawia się oddziały jak do odprawy oddziałów przeznaczonych do służby wartowniczej, z tym iż w założeniu przyjmuje się, że:

1) Zarówno poziom ćwiczących oficerów, jak i szeregowców jest pod względem wyszkolenia średni.

2) W ćwiczeniach nie bierze udziału orkiestra, ani warta z chorągwią.

3) Na odprawę zjawiają się oficerowie kontrolni baonów (3 — 1.).

4) Nasz batalion wystawia następujące warty: garnizonową (1 — 2 — 13), pułkową (1 — 1 — 2 — 27), oraz wartę przy sklepie wojskowym (1 — 3), przy forcie Nr. 1 (1 — 3) i 8 służby ordynansowej. Szeregowi służby inspekcyjnej według uznania i konceptu prowadzącego ćwiczenia.

Samo ćwiczenie będzie miało przebieg według Reg. Służby Wewn. cz. VII. rozdział C, punkt 14 — 19, które to punkty określają następujące tematy:

— Uszykowanie do odprawy.
— Przegląd przez oficera służbowego formacji (pułku).
— Odprawa i podanie hasła.
— Odmarsz i defilada.
— Zmiana warty.

Należy przy przeglądzie zwrócić uwagę na następujący przepis regulaminu Sł. Wewn. cz. VII, który powiada:

„Podoficerowie służbowi kompanii wystawiających warty przynoszą do odprawy spis szeregowych, wyznaczonych do pełnienia służby wartowni-

czej. Podoficerowie ci mają obowiązek usunięcia ewentualnych niedokładności, zauważonych przez dokonywujących odprawy, a o wytkniętych niewłaściwościach meldują swym dowódcom. O ile na warty idzie kompania, pluton w pełnym składzie, przy odprawie są obecni również dowódcy tych pododdziałów.

W pułku piechoty na odprawę szeregowych służby inspekcyjnej przybywa zwyczajnie około 22 do 25 podoficerów i szeregowców. Są oni specjalnie odpowiedzialni za porządek w rejonie pododdziałów. Między innymi oficer służbowy formacji (pułku) winien im przypomnieć o potrzebie zwracania uwagi w dzień i w nocy w czasie ich służby na sygnały podawane przez grajka.

Samo ćwiczenie można przeprowadzić kilkakrotnie, ustawiając ddziały według załączonych schematów *(Rysunek 1 i 2)*, zmieniając oficerów - dowódców pododdziałów. Komendy muszą być wydawane głośno i pewnie. Lepsza jest nawet pewna przesada, niż nieśmiałość, lub niepewność. Po samych ćwiczeniach należy przeprowadzić dyskusję z udziałem oficerów na temat przebiegu i wykonania ćwiczenia przez poszczególnych uczących się „*praktykantów*“. Starszy stopniem i doświadczeniem oficer obowiązany jest taktownie wytknąć błędy i pokazać młodym, jak wygląda prawidłowe wykonanie.

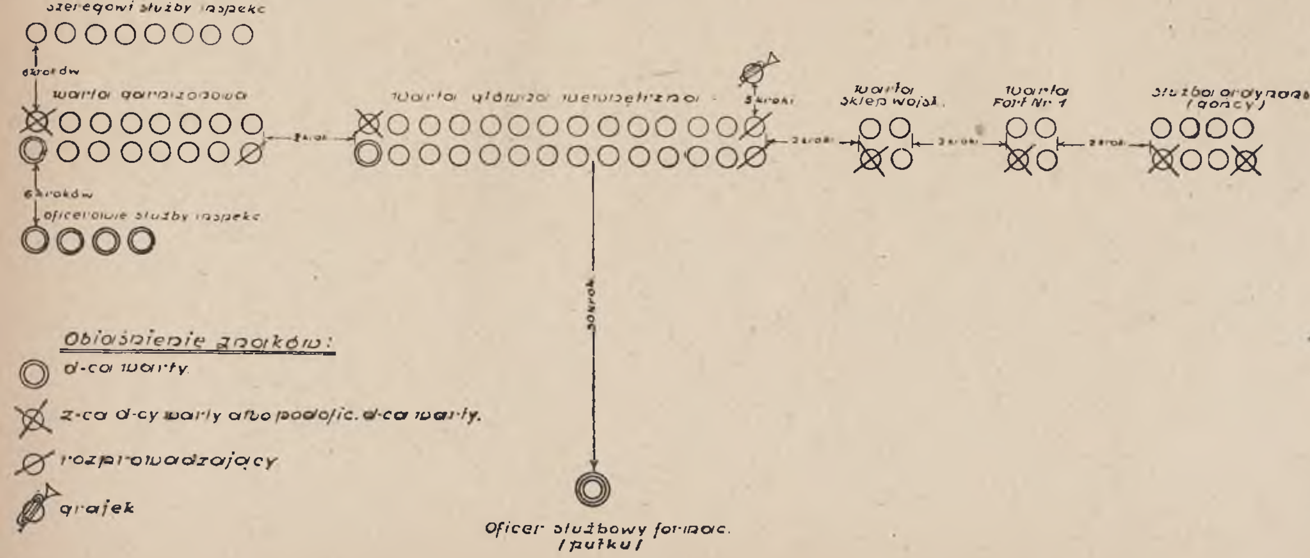
Manowce służby wartowniczej.

Młody oficer ma kilka zasadniczych wrogów swej kariery w postaci: wódki, kart, lenistwa, złego towarzystwa i wczesnego ożenku. Człowiek, który pije ponad miarę nie może należycie wykonywać swej pracy. Po pijaństwie służba następnego dnia idzie jak z kamienia. Czerstwość, dzielność psychofizyczna jest w dysharmonii. Imponderabilia, owo niewyjaśnione, a istniejące działanie osobistego uroku i woli, tajemnicze promieniowanie charakteru nie istnieje w znaczeniu dodatnim.

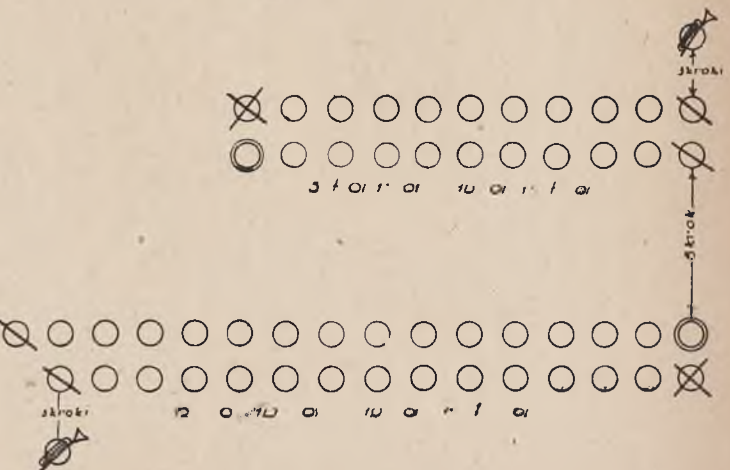
Kto zaś pije przed służbą, będzie miał pokusę na picie podczas służby, ten otwiera sobie drzwi do więzienia, ten wykreśla się z listy oficerów, a wpisuje się do kartoteki życiowych wykolejeńców.

Gra w karty, złe towarzystwo — oto dalsi wrogowie służby oficerskiej. Karty, karciarstwo szczególnie przy grze o pieniądze stają się powoli przyzwyczajeniem, manią, przeklętą siłą, która deformuje wolę, paczy charakter, pozbawia

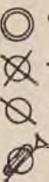
Schemat
uszykowania wart i służb do odprawy



Schemat
zmiany warty



Objaśnienie znaków:



d-ca warty

z-ca d-cy warty albo podofic. d-ca warty

rozprowadzający

grajek

środków materialnych, doprowadza oficera do długów, oddaje w szpony podejrzanych lichwiarzy, ogłupia i zacieśnia światopogląd.

Karciarz jako dowódca warty, to okazja dla śpiochów, to podwójna okazja dla różnych złodziei mienia państwowego, to obszerne pole działania dla obcego wywiadu i dywersantów.

Podobnie działa na tok służby złe towarzystwo. Legendy ludowe opowiadają o lekkomyślnych chciwcach, którzy zapisali duszę diabłu. Oficer, który wchodzi w złe towarzystwo, zaczyna własną ręką przedzierać patent oficerski, a kreśli już pierwsze sylaby swego nazwiska na cyrografie diabelskim.

Wczesny ożenek w sumie również ujemnie odbija się na całokształcie prac oficera. Wczesny ożenek — to zamurowanie drzwi, które prowadzą do kariery, to wzięcie na młode i słabe jeszcze barki ciężaru rodziny.

Lenistwo, abulia, owa anemia woli są tak krańcowo przeciwne naturze oficera - dowódcy, że szersze omawianie tego wroga służby staje się automatycznie niepotrzebne, zbędne. Nawet bowiem drobne pofolgowania lenistwu mszczą się natychmiast na całości wykonywanej pracy i zamiast pochwały ściągają na niefortunnego dowódcę naganę przełożonego.

Manowce służby oficerskiej są jeszcze różne. Każda przesada wiedzie na manowce. Tyran i sadysta, wróg ludu polskiego, Wielki Książe Konstanty, za najdrobniejsze uchybienia w służbie, czynnie przed oddziałem znieważał podoficerów, podchorążych i nawet oficerów czym paru z nich pchnął do samobójstwa. *(Slaski, Biesiakierski, Wilczek).*

Oto inny przykład złej kontroli służby. Pewien generał austriacki z czasów Franciszka Józefa zastał wartownika śpiącego na posterunku. Nie mogąc mu zabrać karabina, który żołnierz do siebie pasem przywiązał, wyjął zamek i zadowolony odszedł. W międzyczasie wartownik zbudził się i stwierdziwszy brak zamka, pędem pobiegł na wartownię gdzie na stojaku wyciągnął zamek z karabina jednego z kolegów. Z tak uzupełnionym karabinem wrócił na posterunek.

Wynik tego, co zaszło, był tragiczny. Generał zawezwał swoją świtę i chcąc skarcić i zawstydzić wartownika, na czele swej eskorty, jak sądził bezkarnie, nie czuły na wezwanie do podania hasła zdążał pierwszy w stronę wartownika.

Tymczasem wojak, po trzykrotnym zawezwaniu do zatrzymania się i ostrzeżeniu, strzelił, trafiając generała śmiertelnie. Sąd, który się później odbył, uwolnił wartownika od zarzutu zabójstwa, a skazał go jedynie za lekceważenie służby wartowniczej i spanie na posterunku.

Wśród ludu polskiego krążą pod strzechami podobne opowieści. Są one, jak dalekie ponure echo czasów Świętego Przymierza, reakcji, duchów Metternicha i Fryderyka II. Czasów, w których służba wojskowa trwała lat kilkanaście, a dyscyplina oznaczała także skórzany bat, którym do krwi ćwiczono podoficerów i żołnierzy.

W czasach owych i późniejszych cesarscy oficerowie zdobni w operetkowe i kapiące złotem naramienniki i szamerowania, często pod działaniem wykwintnych trunków, wysilali cały swój dowcip, aby oszukać, podejść i rozbroić wartownika na posterunku, co w konsekwencji sprowadzało na ogłupiałego i nieszczęśliwego żołnierza jak najbardziej dotkliwe kary chłosty i podwieszania na słupku.

Dziadowie i ojcowie, którzy za rozbiorów służyli w armiach zaborczych, opowiadają swoje niezwykłe i pełne złych wspomnień przeżycia. Stąd w Wojsku Polskim po dziś dzień niby echo pokutuje jakiś dziwny lęk wartownika stojącego na posterunku przed kontrolującym go oficerem.

Zjawisko to występuje szczególnie jaskrawie u młodych, świeżo zaprzysiężonych szeregowców. Oficer musi kontrolować takich żołnierzy spokojnie i zupełnie zgodnie z regulaminem. Wszelkie wyskoki, skradania się, podstępne lub złośliwe próby odebrania broni mogą doprowadzić do nieszczęścia.

Prawidłowy tok służby wartowniczej.

Prawidłowy tok służby wartowniczej gwarantuje nam pracowitość dowódcy warty. Trzeźwy i bez nałogów oficer z radością dowiaduje się z rozkazu przełożonych, że ma objąć służbę. Przywdziewa na służbę swój najlepszy uniform, lśniące buty, starannie ogolony, czysty do pedanterii i aż pachnący sprawdza całe swoje umundurowanie od czapki i rękawiczek do sprzączek w pasie i szabli.

Na służbę idzie się bowiem, jak na reprezentacyjny bal. Bez przesady zatem można się wtedy kilka razy przejrzeć w lustrze.

Przygotowanie teoretyczne wzorowe. Praktyczne ćwiczenia odbyte. Żołnierzy przed służbą należy skontrolować. Usterki kazać usunąć. Nie trzeba przy tym podnosić głosu, ale współpracując z szefem kompanii gruntownie przejrzeć wszystkich. Zwrócić uwagę na krnąbnych. Dla przykładu można jednego z nich doraźnie ukarać. Być stale uśmiechniętym, czystym, eleganckim, starać się wykonywać wszystko co jest wskazane instrukcją osobiście, a unikać wyręczania się zastępcą lub młodszymi podoficerami.

Osobiście więc kontrolować w nocy wartowników na posterunkach, dopilnować punktualności zmiany wartowników; zarządzić rano pobudkę o pół godziny wcześniej niż w formacji, posyłać następnie szeregowców partiami do mycia się w zimnej wodzie, przeprowadzić krótką gimnastykę — oto wstęp do dnia rozpoczętego pod szczęśliwemi aspektami.

Rano, o ile dowódca formacji odbiera od dowódcy warty honory i raport, przygotować oddział należycie do tej uroczystości. Szeregowcy muszą się oczyścić, pozapinać, poobciągać. Zarządzić przewietrzenie i porządkowanie wartowni. Plac alarmowy ładnie uprzątnąć i w skupieniu oczekiwać wywołania warty pod broń i porannego raportu przed dowódcą.

Celem pogłębienia wiedzy fachowej oraz gruntownego poznania szeregowców, dowódca warty winien osobiście przeprowadzać wykłady z Reg. Służby Wewn. cz. VII, zwracając specjalną uwagę na użycie na posterunku broni, na znajomość obowiązków wartownika na posterunku, na sposoby przepisowego zdania i odebrania służby wartownika, na ładowanie broni oraz na regulaminowe noszenie karabina. Podkreślić ważność kontroli plomb, pieczęci, lub zamknięć, kładąc specjalny nacisk na znajomość instrukcji dla wartownika przy kancelarii akt tajnych, w prochowniach, w fortach, składach broni i amunicji.

W osobistych rozmowach wyjaśnić szeregowcom iż mundur nie jest w żadnym wypadku legitymacją wolnego wstępu na teren strzeżony posterunkami, dając konkretne przykłady z wojny w roku 1939, kiedy Niemcy masowo zrzucali na tyły naszych wojsk szpiegów i dywersantów przebranych za polskich oficerów i szeregowców, za duchownych, kolejarzy, lub policjantów.

Obchód posterunków w nocy i ich kontrolę przeprowadzić w asyście jednego rozprowadzającego i dwóch strzelców. W razie widocznego nadużycia ze strony wartownika, np. spanie na posterunku, wystąpić energicznie i opieszalca rozbroić, przytrzymać do dyspozycji dowódcy formacji, a na jego miejsce zaraz postawić innego wartownika. Energiczne i szybkie usuwanie nadużyć służbowych zapewni spokojny, regulaminowy tok służby.

Oficer rontowy i dowódca patrolu

W czasie służby oficera rontowego lub jako dowódca patrolu postępować zawsze w myśl instrukcji i dodatkowo otrzymanych rozkazów. Na patrol należy wybierać podoficerów i strzelców specjalnie zdyscyplinowanych, zdrowych i silnych. Przy zwalczaniu wypadków chuligaństwa, rozbraja-

niu opryszków, przytrzymywaniu złodziei, działać przez wykorzystanie zaskoczenia. Unikać strzelaniny, działając raczej przy pomocy siły fizycznej patrolu, kolby lub bagnetu, szybko i zdecydowanie.

Maniaków nocnej balistyki, strzelców księżycowo-alkoholowych, którzy bezładną strzelaniną zakłócają spokój miast i wsi, wyłapywać, bezwarunkowo rozbrajać i oddawać wraz z pisemnym raportem w ręce oficera inspekcyjnego garnizonu. Należy bowiem pamiętać, że ludność cywilna miast i wsi w Polsce dość już przeszła i przecierpiała w czasie II-ej Wojny Światowej, tak że obecnie ma prawo do wypoczynku nocnego w spokoju.

Służba wartownicza — jak to już wspomniałem, jest najważniejszą służbą szeregowego i oficera w czasie pokoju.

> *„Po sprawności warty osądza się również pracę i wpływ oficera, jako przełożonego i wychowawcy“*
>
> — mówi Reg. Służby Wewn. cz. VII.

Regulamin Służby Wewnętrznej część I i II, omawiając wartość Siły Zbrojnej powiada:

> *„Rozstrzygające znaczenie ma jednak duch, ożywiający Siłę Zbrojną, duch, który objawia się w poziomie i napięciu cnót żołnierskich oraz uświadomieniu politycznym i obywatelskim żołnierza“.*

Rzeczą oficera, egzaminem mistrzowskim jego talentu, jest tego ducha wśród żołnierzy obudzić, rozżarzyć, zapalić jak pochodnię, i utrwalić nietylko na czas służby, ale na całe życie.

Najważniejsze wydarzenia polityczne i militarne ostatniej doby

Rok 1945 był rokiem przełomowym i niejako pieczętującym nie tylko w dziejach drugiej wojny światowej, ale wydaje się słuszne, że data ta zapisana zostanie przez historyków i polityków świata, jako okres rozpoczęcia się nowej zupełnie w dziejach ludzkości ery.

Dwie wielkie potęgi wojskowe, dwaj wielcy piraci polityczni i militarni — Niemcy hitlerowskie i Japonia — zostały powalone na kolana i zmuszone przy pomocy sprawiedliwej siły Zjednoczonych Narodów do błagania o pokój i wyrzeczenia się swego kacerstwa politycznego.

Japonia była pseudokonstytucyjnym cesarstwem, w którym cesarz wykorzystując religię panującą w kraju (szuito-buddaizm) i zacofanie polityczne obywateli, sprawował przy pomocy kapitalistów-baronów władzę nieograniczoną i odbierał od poddanych cześć prawie boską.

Cesarz japoński Hirohito, zwany też „Mikado“ rządził imperium, które liczyło znacznie ponad 100 milionów poddanych, w tym około 90 milionów Japończyków. Od kilkunastu już lat Japonia stała się wylęgarnią idei, że siła powinna królować ponad prawem samostanowienia narodów.

Obecnie państwo „Wschodzącego Słońca“ przeżywa zmierzch swej militarnej potęgi. Same wyspy japońskie zostały po raz wtóry w swej historii zdeptane stopą uzbrojonych Amerykanów, a Zjednoczone Narody dyktują twarde warunki pokojowe.

Japońska flota wojenna zostaje zatopiona, a mniejsze jednostki rozdzielane są pomiędzy aliantów. Same wyspy japońskie zostały okupowane przez Amerykanów, podczas gdy Koreę, Mandżurię i Wewnętrzną Mongolię wyzwoliły wojska Radzieckie.

Ciężki przemysł japoński, kuźnia armat, czołgów i dreadnought‘ów zostanie zniszczony i rozmontowany raz na zawsze.

Japonia z narodu niebezpiecznych samurajów i awanturników politycznych zamieniona zostanie w ciche wyspy, gdzie spokojny lud trudnić się będzie rolnictwem i rybołóstwem.

Kraje okupowane dotąd przez Japonię muszą być zamienione w republiki wolnych ludów (Korea, Mandżuria, Wewnętrzna Mongolia).

Około 12 milionów Japończyków ma powrócić z ciemiężonych dotąd krajów do swej ojczyzny, gdzie będą się uczyć pozytywnej pracy. Ameryka, Z.S.R.R. i Anglia dbać będą także o moralne rozbrojenie tych żółtoskórych i niebezpiecznych faszystów Dalekiego Wschodu.

Równolegle do akcji pacyfikacyjnej w Japonii prowadzona jest przez Aliantów działalność gruntownego rozbrojenia i kontroli Sprzymie-

rzonych w Niemczech. Cały obszerny teren Rzeszy został podzielony na pasy okupacyjne Sprzymierzonych, przy czym rzeka Łaba jest granicą pomiędzy okupującymi Niemcy wojskami Radzieckimi ze wschodu, a anglo-amerykańskimi z zachodu.

Ażeby raz na zawsze zniweczyć niebezpieczeństwo militaryzmu niemiecko-pruskiego, należałoby rozmontować i wywieźć lub zniszczyć urządzenia fabryk ciężkiego niemieckiego przemysłu. Jednakowoż pod tym względem zdania aliantów nie są całkiem jednolite — konsekwentna Rosja Sowiecka jest zwolenniczką metody grutownej demilitaryzacji Niemiec, zaś Anglicy i Amerykanie są za utrzymaniem pewnych pozycyj przemysłowych Reichu i za częściową tylko dewastacją.

Francuzi żądają, by Nadrenia i Zagłębie Ruhry zostały umiędzynarodowione.

Niefortunny i mocno nierozważny był krok Amerykanów, którzy i tym razem przesadzili — flirt gen. Patton'a z bawarską partią ludową skończył się ujawnieniem tak sensacyjnych szczegółów protegowania byłych hitlerowców, że szybka dymisja tego polityka w mundurze była jedynym wyjściem z tej kłopotliwej dla Jankesów sytuacji.

Musimy pamiętać zawsze o tym, że wprawdzie Niemcy zostały pobite i rozbrojone, jednakowoż moralne rozbrojenie tego kraju związane jest z odbrunatnieniem dusz młodych Niemców, zniszczeniem hitlerowskiego zasiewu, bowiem kapitał faszystowskiej nienawiści niemieckiej do równowagi europejskiej i prawdziwej demokracji jest zupełnie wystarczający do rozpętania III wojny światowej.

Proces w Lüneburgu, gdzie na ławie oskarżonych zasiadają hitlerowscy mordercy z Belsen oraz proces w Norymberdze Hermana Göringa, Rudolfa Hessa i innych przedstawicieli rządu Rzeszy, N.S.D.A.P. i członków S.S., S.A., S.D., Gestapo oraz sztabu generalnego niemieckich sił zbrojnych, oskarżonych o zbrodnie wojenne, dokonane w Europie, w Afryce i na morzach — wszystko to razem jest groźnym momento, ostrzeżeniem dla pięknoduchów i marzycieli przed zbyt lekkomyślnym traktowaniem pobitych, ale moralnie nierozbrojonych Niemiec.

Średniowiecze miało kilka swoich obłędnych idei, nieziszczalnych, a fantastycznych marzeń — były nimi: perpetum mobile, eliksir życia i kamień filozoficzny.

Wiek XX posiada sekret na podobny kamień filozoficzny, który nie jest majakiem, ale faktem, który równocześnie jest fundamentem pokoju lub wojny, zagadnieniem bycia lub niebycia pewnej części cywilizacji — jest to bomba atomowa.

Sprawa bomby atomowej interesuje nie tylko sztaby generalne mocarstw, ale ukryta energia atomowa staje się kwestią sumienia politycznego całego świata. Obecnie, jak prasa podaje, 500 uczonych amerykańskich wydało oświadczenie wzywające do utworzenia międzynarodowej kontroli nad produkcją bomby atomowej.

Dalej oświadczenie uczonych stwierdza, że nie istnieje możność obrony przed bombą atomową. O ile wynalazek nie będzie poddany kontroli przez Radę Narodów Zjednoczonych, to produkcja tej strasznej broni w rękach kliki prywatnych kapitalistów, czy też jednego rządu

stanie się przy próbie steroryzowania świata i narzuceniu mu swej woli przysłowiową beczką prochu lub mieczem w rękach szalonego.

Jest książka skandynawskiej autorki Marty Ostense pod tytułem „Krzyk dzikich gęsi", która opisuje między innymi miłość prostych ludzi pracy do ziemi i ojczyzny. Tej niezwykłej jesieni, którą przeżywamy, krzyk dzikich gęsi i przelotnego ptactwa nabiera dla wszystkich Polaków symbolicznego znaczenia.

Polacy wracają do kraju, do ukochanej swej Ojczyzny. Z terenu Rzeszy ma wrócić około 500 tysięcy, wywiezionych tam przez okupanta rodaków. Wracają Polacy z Rosji, z Radzieckiej Ukrainy i Białorusi. Aktualną staje się też kwestia powrotu Armii Polskiej z terenu Anglii, Włoch, Szkocji i Kanady. W sumie zważywszy wszystkie fronty i te wszystkie kraje, w których Polacy walczyli i oddawali daninę potu, zdrowia i krwi, bez przesady można powiedzieć, że w czasie II wojny światowej ponad 1,200.000 bagnetów i serc stanęło pod białoczerwonymi sztandarami.

I tak w Rosji dookoła dywizji kościuszkowskiej, następnie w szeregach I i II Armii, drogą mobilizacji na terenach wyzwolonych, powołano pod broń i rozkazy Marszałka Polski Michała Żymierskiego około 600 tysięcy bagnetów.

Armia Polska w Anglii liczyła ponad 200 tysięcy ludzi, Polacy zaś walczący w szeregach partyzantów i regularnych wojsk de Gaulle'a około 100 tysięcy. Polacy walczyli w szeregach Marszałka Jugosławii Tito i Polacy umierali na wysokich fiordach Norwegii, w skąpanej słońcem Palestynie, pod bajecznym niebem ziemi włoskiej, na skalistych wyżynach Iranu, na przedpolu piasków Sahary i Polacy szli w pierwszym szeregu doskonale zmotoryzowanej Armii Amerykańskiej Marszałka Eisenhover'a.

Jeżeli do tego dodamy jeszcze wielotysięczne szeregi polskich partyzantów w kraju — A.L., A.K., ochotników z Batalionów Chłopskich, to suma 1,200,000 żołnierzy, którzy stanęli w obronie Ojczyzny, wolności i deklaracji praw człowieka i obywatela nie będzie absolutnie przesadzona.

Obecnie Ojczyzna wzywa swoje dzieci — Minister Spraw Zagranicznych Polski Wincenty Rzymowski wyjechał do Londynu, gdzie prowadzi konferencje na temat powrotu Armii Polskiej z Anglii do kraju. Równocześnie misje repatriacyjne wyjechały do Wiednia, Lubeki i Hanoweru. Obszerny ruch reemigracyjny Polaków staje się niejako znakiem bieżących czasów, które kształtują się pod hasłem powrotu do swoich gniazd.

Każda rewolucja, która niesie wolność, obala tyranię, daje podstawy pod nową organizację i sprawiedliwy podział dóbr materialnych i kulturalnych, jest sprawiedliwa i konieczna.

Dnia 7 listopada Naród Radziecki obchodził 28-mą rocznicę wielkiej październikowej Rewolucji. Dwadzieścia osiem lat temu robotnicy, przedstawiciele rad żołnierskich i drobnych rolników pod kierunkiem swego duchowego wodza Lenina wytknęli dla Rosji i jej narodów drogę, która wiedzie ją odtąd do trwałej potęgi i chwały. Pisma całego świata, obserwując owoc gruntownych przemian jakie zaszły w Rosji podkreślają zgodnie, że dopiero w ogniu II wojny światowej okazała się spoistość i niespożyta siła Narodu Radzieckiego.

Podobno Napoleon, wracając spod Moskwy, po klęsce nad Berezyną ujrzał w chmurach kształt sfinksa. Obecnie symbolika tej legendy staje się bardzej przejrzysta. Sfinks rosyjski przemówił siłą 20 milionowej armii, głosem armat i katiuszy, stukotem stu tysięcy czołgów. Sfinks rosyjski uratował Europę i może całą ludzkość od zdziczenia i zagłady, jaką bezwątpienia niósł dla wszystkich, którzy nie byli Niemcami, hitlerowski faszyzm.

Generalissimus Józef Stalin jest nie tylko szczęśliwym sternikiem najpotężniejszej na lądzie potęgi, ale jest autorem manifestu realnej wolności, który Rosja krwią swoich synów napisała od Stalingradu i Moskwy do Berlina.

W niezwykłym zodiaku różnych znaków politycznych, jakie na firmamencie świata obecnie się rysują, niepoślednie miejsce zajmuje ogłoszenie 12 punktów prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana oraz wyjazd premiera angielskiego Attlee do Waszyngtonu. Do odcyfrowania piętrzących się przed przeciętnym śmiertelnikiem zagadek z pomocą przychodzi znowu prasa.

Gazety całego świata, obserwując tę podróż i jej ukryte cele, określają czas dzisiejszy słowami Komisarza Związku Radzieckiego Mołotowa, który przemawiając z okazji 28 rocznicy Rewolucji październikowej, oświadczył: „Okres obecnie przeżywany przez narody świata — jest czasem próby. Próbę trwałości przechodzi przede wszystkim koalicja wielkich mocarstw. Związek Radziecki wkrótce będzie posiadał energię atomową. Energia atomowa nie powinna pobudzić zbytniego zapału w sprawie wykorzystania tego wynalazku w międzynarodowej grze sił".

Świat ufa, że w obecnej chwili zwyciężyły rozsądek i dobra wola.

Dobra wola, o której niedawno mówił i której znaczenie podkreślił prezydent USA Truman; wszyscy śledząc z napięciem okres dzisiejszy, porównywują go niekiedy do przednówka politycznego, krytycznego okresu, przez który narody sojusznicze bez uciekania się do nieporozumień, szczęśliwie przebrną.

REDAKCJA.

WYDAWNICTWA WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZEGO.

do nabycia w księgarniach wojskowych:

Łódź — ul. Piotrkowska 47, Lublin — ul. Krakowskie Przedmieście 58, Warszawa — ul. Zgoda 12 i Targowa 448, Kraków— ul. Rynek 23, Poznań — ul. Kantaka 6.

7,62 mm karabin wz. 1891/30, karabinek wz. 1938 i 1944 r.

7,62 mm pistolet maszynowy wz. 1941 r.

7,62 mm pistolet maszynowy wz. 1943 r.

14,5 mm rusznice przeciwpancerne wz. 1941 r.

Biuletyn przepisów służbowych o używaniu czołgów cz. I (wyczerpane).

Biuletyn przepisów służbowych i używaniu czołgów cz. II (wyczerpane).

Dokumenty osobiste szeregowych i oficerów armii niemieckiej.

Drużyna strzelecka w walce.

Generał broni Michał Rola-Żymierski.

Instrukcja o użyciu broni pancernej w zimie — czołg lekki T-70 (wyczerpane).

Instrukcja o użyciu broni pancernej w zimie — czołg średni T-34 (wyczerpane).

Instrukcja o użyciu broni pancernej w zimie — czołg ciężki SU-122 (wyczerpane).

Instrukcja o użytkowaniu stałych linii powietrznych łączności w zimie i wskazówki dotyczące prac telefonisty w zimie.

Kodeks karny Wojska Polskiego.

Krótka instrukcja o konserwacji sprzętu artyleryjskiego.

Krótki informator o sprzęcie pancernym i samochodowym.

Krótki niemiecko-polski słownik wojskowy.

Przepisy o obronie przeciwgazowej.

Prawo o ustroju sądów wojskowych i prokuratury wojskowej.

Regulamin służby wewnętrznej cz. I i II.

Regulamin służby wewnętrznej cz. III.

Regulamin służby wewnętrznej cz. VII.

Regulamin musztry piechoty (wydanie II).

Regulamin walki piechoty cz. I.

Regulamin walki piechoty cz. II.

Regulamin służby polowej artylerii (walka — bateria — pluton — działo).

Regulamin służby polowej artylerii (rozpoznanie i łączność w baterii i dywizjonie).

Regulamin służby polowej artylerii (działoczyny).

Regulamin walki wojsk pancernych i zmotoryzowanych.

Słownik komend artyleryjskich.

Terenoznawstwo.

Zarys instrukcji strzelania artylerii (wyczerpane).

PERIODYKI.

Bellona — miesięcznik wojskowy — Redakcja — **Łódź, ul. Moniuszki 10.**

Wojskowy Przegląd Prawniczy — kwartalnik — Redakcja **Warszawa.**

Lekarz Wojskowy — dwumiesięcznik — wydawnictwo Szefostwa Sanitarnego W. P.

Przegląd Artyleryjski — miesięcznik — Redakcja — **Łódź, ul. Moniuszki 10.**

Żołnierz Polski — tygodnik ilustrowany — Redakcja — **Kraków, ul. Gertrudy 29** (Gmach D. O. W.).